Nr 175 (1549). Włocławek, środa dnia 15 sierpnia 1923 r. Rok VI

SŁOWO KUJAWSKIE

Prenumerata na miejscu mk. 40.000, na prowincji i z odnoszeniem do domu 45,000 marek
Ogłoszenia za wiersz nonparel. pierwsza strona 1500 m., druga i trzecia 1200 mk., czwarta 8-łamowa 520 mk. Ogł. drobne po 900 m. za wyraz, tłust. druk. podwójnie Najmn. ogł. 9000 mk. Dla zagran. ceny o 200 proc. wyższe.

Adres Redakcji i Administracji: Księgarnia Powszechna, ul. Brzeska № 4. — Redakcja i Administracja otwarta od g. 10 r. do 3 i od 5 do 6 wiecz.
Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca; nadsyłane bez oznaczenia honorarjum uważa za bezpłatne; prosi, by pisane były po jednej stronie. Ogłoszenia przyjmow. są do g. 12
REDAKTOR PRZYJMUJE CODZIENNIE, OPRÓCZ NIEDZIEL I ŚWIĄT, OD GODZINY 2-EJ DO 3-EJ PO POŁUDNIU. — TELEFON REDAKCJI 26. № P. K. O. 61.783.

DO CZYTELNIKÓW.

W lutym 1920 r. objąłem „Słowo Kujawskie". Przedtem w ciągu dwuletniego istnienia Słowo Kujawskie posiadało dwóch redaktorów, a właściciel pisma, Najd. Pasterz diecezji, miał wiele kłopotów aby podtrzymać tę placówkę, która po długich Jego staraniach została zdobyta w ostatnim roku panowania u nas okupantów.

Przyjmując całkowitą odpowiedzialność za redagowanie Słowa Kujawskiego, zaciągałem się pod ciężkie brzemię pracy. Wskutek trudnych warunków materjalnych, w jakich znalazła się w czasach powojennych prasa prowincjonalna, nie było można myśleć nawet o dostatecznym personelu pomocniczym. Wszystkie więc rodzaje pracy, związane z redagowaniem pisma codziennego, wziąłem na siebie. Pisałem artykuły, w znacznej części zbierałem i zestawiałem kronikę, robiłem korektę, chodziłem na posiedzenia i t. d.

Dzięki temu pismo, pomimo najtrudniejszych czasów, mogło się ukazywać codziennie w formie niezmniejszonej.

W ciągu blisko czteroletniej pracy na stanowisku redaktora miałem możność zetknięcia się z licznym szeregiem osób, poświęcających się tym samym ideałom, którym pismo służyło. I dzisiaj, gdy usuwam się od tej pracy, muszę wyznać z całą szczerością, że w trudach i kłopotach związanych z redagowaniem pisma, niosły mi pomoc te szeregi czcigodnych i kochanych współpracowników i czytelników. Tysiące ich listów, niezliczone wizyty w Redakcji dodawały mi otuchy do dalszej pracy i wynagradzały częste przykrości, jakich doznawałem w służbie dla Wiary i Ojczyzny.

Z biegiem czasu zacieśniał się węzeł przyjaźni z tym wielkim szeregiem pokrewnych duchów. Im, na tem miejscu, składam wyrazy gorącej wdzięczności, a jednocześnie zwracam się do nich z tą samą zachętą, jaką z ust ich niejednokrotnie słyszałem: nie wolno nam ustawać, nie wolno odstąpić od linji pracy, która wiedzie ku dobru Ojczyzny.

Słowo Kujawskie, jako pismo o wyraźnem obliczu politycznem musiało występować przeciwko temu, co sprzeciwiało się tym dwom ideałom: dobru Wiary i Ojczyzny.

Potępiając tendencje, paraliżując zamysły, sprzeciwiało się robocie, nienoszącej cech katolickich i narodowych, ale nigdy nie występowało przeciwko osobom, jako jednostkom prywatnym, Jeżeli ktoś w tym względzie ma do nas pretensje, są one nieuzasadnione i niesłuszne. Nie kierowaliśmy się nigdy względami osobistemi, ale służyliśmy sprawie ogólnej.

Opuszczając progi tej naszej skromnej i ubożuchnej Redakcji, smutno mi rozstawać się z licznymi przyjaciółmi i czytelnikami. Jedna tylko nadzieja osładza mi to rozstanie, a mianowicie, że ci, co wspólne mieli na polu pracy narodowej zemną dążenia. ocenią moje trudy i zachowają dobre wspomnienie.

KS. JÓZEF KRUSZYŃSKI.

WYSTAWY.

Dzięki ułatwionej komunikacji, wystawy stały się zjawiskiem powszechnem. Mamy wystawy miejscowe, przedstawiające wytwórczość pewnej okolicy, krajowe, gdzie cały kraj występuje i wreszcie wystawy międzynarodowe. Wielkie miasta europejskie urządzają prawie każdego roku wystawy, aby pokazać światu na jakiem poziomie stoi przemysł fabryczny, rolnictwo, hodowla, wogóle technika, sztuka i nauka.

Zasadniczą myślą każdej wystawy jest reklama. Dzisiaj przemysł każdego kraju dąży do tego, aby jaknajwięcej własnych wyrobów wysyłać na rynki zagraniczne. Bogactwo kraju zależy od przewyżki eksportu nad importem. Aby to osiągnąć, należy uświadamiać nie tylko zagranicę o wytwórczości, ale także sfery miejscowe, które bez wystaw nie mogłyby być poinformowane, jakie wyroby mogą nabyć we własnym kraju.

Do wystaw przywiązuje się u nas tak wielką wagę, że jeszcze przed wojną, gdyśmy byli rozbici i od trzech zaborców uzależnieni, urządzano od czasu do czasu wystawy miejscowe lub nawet dzielnicowe. Po uzyskaniu niepodległości nie doznajemy w tym względzie skrępowania od czynników zewnętrznych, dla tego też powzięto myśl urządzania stałych wystaw. Dwa miasta Poznań i Lwów powołały do życia tak zwane Targi, które z każdym rokiem zyskują co raz to większy rozgłos.

Istnieją także zamiary urządzenia wielkiej wystawy w Warszawie i niewątpliwie dojdzie ona do skutku, jak tylko rząd zarówno jak i społeczeństwo upora się z różnemi trudnościami, jakich doznajemy w czasach powojennych.

W tym roku grono osób na Kujawach, ożywionych najlepszemi chęciami i pragnących poświęcić pracę swoją dla dobra Ojczyzny, postanowiło urządzić wystawę we Włocławku, aby zobrazować cały przemysł, jaki posiada bogata Ziemia Kujawska. Nie bacząc na piętrzące się trudności, nie licząc się z wynikami finansowemi, przystąpiono do pracy i zdołano wykończyć to, co zdawało się prawie niepodobne do spełnienia. Wystawa Kujawska pokazuje dokładnie, co może śmiała inicjatywa i niezłomna wola.

Trudno przewidzieć, jakie będą wyniki wystawy pod względem materjalnym, jedno tylko możemy powiedzieć napewno, że gdy będziemy zapatrywali się z punktu idealnego i użyteczności publicznej, Wystawa Kujawska posiada strony tylko dodatnie. Przed oczyma tysięcy zwiedzających, którzy przybyli ze wszystkich zakątków ziemi polskiej, przesuną się bogate działy przemysłu, rolnictwa, warzywnictwa, hodowli i t. d.

Raduje się serce każdego Polaka, że oto tak bogate plony może zbierać ze swojej ziemi. Do wystawy przystąpiło całe obywatelstwo z okręgu Kujawskiego, nie żałując hojnych ofiar, byleby tylko praca się udała. Niektórzy z ziemian, że tylko wymienimy, p. A. Byszewskiego z Bożymowic, pp. Boye z Sierzchowa, nie skąpią swoich trudów, przez oderwanie się na dłuższy czas od własnego gospodarstwa, by całą pracę włożyć w wystawę.

Zrozumiał także potrzebę wystawy przemysł włocławski, nie skąpiąc znacznych zasiłków w celu doprowadzenia do skutku rozpoczętego dzieła.

Dzięki tym wszystkim wysiłkom, piękna myśl została przyobleczona w czyn i dzisiaj nastąpi uroczyste otwarcie wystawy, która niewątpliwie pozostanie chlubą Ziemi Kujawskiej i przykładem do naśladowania dla innych okręgów i miast polskich.

Ks. J. K.

I-SZA KUJAWSKA WYSTAWA W WŁOCŁAWKU 1923 ROKU.

Wystawy są jednym z potężniejszych środków podniesienia przemysłu i rolnictwa. Historja wystaw nie jest stara. Powstały one jako rezultat masowego, fabrycznego wytwarzania produktów i początkowo służyły one jedynie jako środek dla zdobycia nowych terenów zbycia nadmiaru wyprodukowanych towarów To też pierwsze wystawy miały charakter międzynarodowy. Z kolei poczęto organizować z powodzeniem wystawy o węższym zakresie, a więc krajowe, dzielnicowe, okręgowe, powiatowe wreszcie jednodniowe lub nawet parogodzinne pokazy. Wystawy te zdobyły sobie dużą popularność, gdyż nie potrzebowały większego nakładu kapitału, a dawały doskonały materjał porównawczy, szczególniej gdy były urządzane systematycznie co parę lat po sobie. Są one rodzajem mobilizacji próbnej gospodarczych sił społeczeństwa. Wszelkie braki ustroju gospodarczego uwydatniają się silnie, skąd można czerpać wskazówki dalszego rozwoju. Tu wytwarza się miejscowy charakter produkcji „typ", tak w przemyśle jak i w rolnictwie, otrzymuje się szeroki rozgłos i następuje ściślejsze dostosowanie producenta do wymagań konsumenta.

Wystawca rzadko może liczyć na szybkie zyski, pochodzące z uczestnictwa na wystawie i wyrównanie wydatków z tego tytułu powstałych. Zyski jego zato w następstwie są dużo znaczniejsze i trwalsze, lecz nie natychmiastowe. Płyną one z podniesienia się kultury produkcji i z wytworzonej w każdym chęci zrównania się z tymi, co go na ostatniej wystawie przerośli. Moment psychologiczny odgrywa tu rolę dominującą, wytwarzając szlachetną emulację i pobudzając inicjatywę.

Pierwsza Kujawska Wystawa jest wystawą okręgową i obejmuje prawie wyłącznie wytwórczość miasta Włocławka, oraz powiatów Włocławskiego i Nieszawskiego, z niewielkim udziałem firm pozamiejscowych i to poza konkursem.

Wspomniane powiaty oddawna zrosły się w jedną całość gospodarczą, lokując swe reprezentacje i biura w Włocławku, zaopatrując swe potrzeby i szukając zbytu na swe produkty przeważnie u kupców i przemysłowców włocławskich, a nawet zakładając swoje spółkowe przedsiębiorstwa we Włocławku. Szczęśliwe położenie Włocławka wśród żyznej gleby kujawskiej, nad Wisłą, przy kolei, w węźle wielu szos i kolejek podjazdowych, — wytworzyło zeń duże centrum handlowo-przemysłowe. Tu powstało parę typowych rodzajów przemysłu, promieniujących na cały kraj, a mianowicie przemysł cykorniany, fajansowy, papierniczy i narzędzi rolniczych, oprócz wielu jeszcze innych rodzajów przemysłu. Oprócz warunków sprzyjających musieli się tu znaleźć i ludzie uzdolnieni i przedsiębiorczy, którzy umieli warunki ocenić i wykorzystać. Wytworzyły się na miejscu i zastępy pracowników zdatnych i wyrobionych na fachowców niezastąpionych, których praca i technika również warunkują powodzenie. Tak powstał przemysł Włocławka.

W obu powiatach znalazł się duży zastęp rolników wykształconych i ożywionych duchem społecznym i silną wolą podniesienia kultury Kraju. Toteż widzimy, bez względu na koszty rozbudowujące się szosy, szkoły powszechne i zawodowe, poprawę warunków sanitarnych wśród ludności i wśród zwierząt gospodarskich i powstające szeregi placówek przemysłowo handlowych, zmieniających charakter gospodarstw powiatu z typu dowolności na całość rozumnie przemyślaną i sharmonizowaną. Powstają w obu powiatach akcyjne lub udziałowe cukrownie, maślarnie, mączkarnia, browar, suszarnie cykorji wraz z fabryką ostatecznego produktu cykorji, Powstała spółkowa rzeźnia, zakupiona została fabryka narzędzi rolniczych, a ostatnio założony został bank, finansujący wszystkie przedsiębiorstwa rolnicze. Praca twórcza grupuje się w Kujawskiem Towarzystwie Rolniczem i w Związku Ziemian. W ostatnich czasach część pracy społecznej z natury prawodastwa przeszła na miejscowe sejmiki.

Na gruncie inwestycji społecznych przoduje administracja miasta Włocławka. Wytrwałe budownictwo, mimo ogromnych trudności, szkół powszechnych, rozszerzenie sieci szkolnej, budowa łaźni miejskiej, utrzymywanie dobrze postawionego ambulatorjum, zapoczątkowanie budowy kanałów miejskich, wybudowanie cegielni miejskiej i wyrób cegły, prowadzenie elektrowni mejskiej — prawdopodobnie nie wyczerpują całkowitej działalności kulturalnej miasta Włocławka.

W takich warunkach Włocławek wysunął się jako stolica Kujaw jeszcze za czasów rosyjskich i tę godność utrzymuje nadal, idąc wraz z powiatami bez przerwy na drodze rozwoju.

Tegoroczna Wystawa jest skróconem przeglądem rezultatów dotychczasowej pracy. Jest ona pierwszą i jako pierwsza winna być przez zwiedzających traktowana pobłażliwie i życzliwie. Pierwsze lody są najtrudniejsze do łamania. To też jest obesłana nienazbyt licznie. Na sto większych i mniejszych zakładów przemysłowych Włocławka przedstawia swe eksponaty około dwadzieścia pięć. Z zakładów przemysłowych obu powiatów zgłosiły swój udział prawie wszystkie większe, za wyjątkiem fabryki cykorji, „Gleba". Z majątków ziemskich powiatu Włocławskiego zgłosiło swój udział około 15%, a z powiatu Nieszawskiego około 9%.

Wystawa będzie miała prawdopodobnie charakter Wystawy doraźnie urządzonej i niezupełnie wykończonej. Przyczyn się na to złożyło dużo. Najważniejszą jest ta okoliczność, iż Komitet Wystawy prawie na miesiąc przed wystawą się spostrzegł, iż nie posiada odpowiedniego kierownictwa technicznego. Następnie choć Komitet znajdował dużo pomocy i zachęty ze strony społeczeństwa dla swej pracy, jednak znajdowały się i przeszkody.

Wystawa Kujawska 1923 roku jest stwierdzeniem zlikwidowania okresu wojennego i trudności związanych z okresem organizacyjno-państwowym. W roku bieżącym nasz przemysł i rolnictwo, ustalają swój bilans otwarcia, aby w latach następnych, na wystawach następnych, drogą porównania można było zdać sobie sprawę, czy postępujemy czy też cofamy się. Dlategoteż mówiąc o tegorocznej wystawie, winniśmy dodawać zawsze przymiotnik Pierwsza. Bez myśli organizowania tu we Włocławku co parę lat wystawy drugiej, trzeciej i t. d., obniżylibyśmy znacznie wartość i znaczenie Wystawy Pierwszej. Dlategoteż, witając w dzisiejszym uroczystym numerze Słowa Kujawskiego otwarcie I-szej Wystawy Kujawskiej, winniśmy odrazu powiedzieć naszym przyjaciołom i życzliwym, przybyłym na dzisiejszą uroczystość do Włocławka: „Witajcie nam dziś, lecz nie zapomnijcie się stawić w niedługim czasie u nas na Drugiej Wystawie Kujawskiej.

A. O.

ZŁOTY POLSKI.

Aktualny ten temat w dobie nowej reformy skarbowej stanowi m. in temat broszury, jaką o Zagadnieniu naprawy skarbu Rzeczypospolitej Polskiej napisał senator p. Jan Stecki.

Korzystając z uprzejmości autora „Informacja Prasowa Polska" podaje nam następujące wyjątki z powyższej pracy:

Cóż zaś złoty obliczeniowy może dać bezpośrednio samemu Skarbowi. Co do tego wskazuje się jedno tylko, lecz z wielkim naciskiem i powagą: umożliwia on przez oparte na złotym obliczeniowym pożyczki wewnętrzne (bony t. j. zobowiązania krótko-terminowe, a teraz już bilety skarbowe o normalnym obiegu, lecz oprocentowane) zmniejszać emisję banknotów markowych. Oczywiste nieporozumienie. Wartość tego wszystkiego jest więcej niż problematyczna.

Naprzód bony te nie rozchodzą się wśród szerokich mas ludności; o przyczynach tego (brak zaufania i brak zrozumienia) już mówiliśmy, a historja emisji ostatnich 6% bonów jest nader pouczającą. Nie kupował ich nikt, dopóki marka nie zaczęła spadać, a kurs urzędowy złotego nie zaczął iść skokami w górę. W miarę, jek ten ruch przybierał na szybkości, wzrastał popyt na bony— rzecz prosta w kołach „uświadomionych", t. j. zarobkujących na pieniądzu—tak gwałtownie, że w końcu Minister Skarbu zatrzymał zupełnie sprzedaż, nie wyczerpawszy zapasu rozporządzalnego. Nawiasem mówiąc, świadczy to, że bony złote stały się jeszcze jednym więcej papierem spekulacyjnym, a Ministerstwo przyczyniło się samo do zaszczepienia hazardu w sferach, do których może jeszcze nie dotarł lub nie byłby dotarł bez współudziału rządu Pierwszy krok w kierunku obniżenia kursu złotego jest zapieczętowaniem jego rzekomej „popularności", której już nic nie przywróci, chyba zamierzone teraz procentowe bilety skarbowe. Te jednak będą brane tylko dlatego, że ustawa zapowiada wymianę ich w każdej chwili na banknoty przez kasy Skarbowe i równa ich obieg z obiegiem pieniądza: przy dotkliwym braku gotowizny dlaczegóżby nie brać tego nowego pieniądza, który w najgorszym razie będzie wart tyle, co marka, z dodatkiem jednak procentów, a w najlepszym — może dać spory nawet zarobek. Z resztą z pewnością dojdziemy do tego, przy utrzymaniu nadal drogi raz obranej, że Skarb będzie wpychał te bilety pod przymusem (np. w pensjach urzędniczych). Osobliwe zjawisko: namową i przymusem wprowadza się banknot procentujący, zamiast banknotu nieprocentującego. To są wszystko pomysły nominalistyczne przeniesione z praktyki państw, posiadających prawdziwą walutę, która ma jakąś własną, chocby nawet lichą, lecz wewnetrzną realną wartość, do stosunków naszych przy braku wszelkiej realnie cennej waluty.

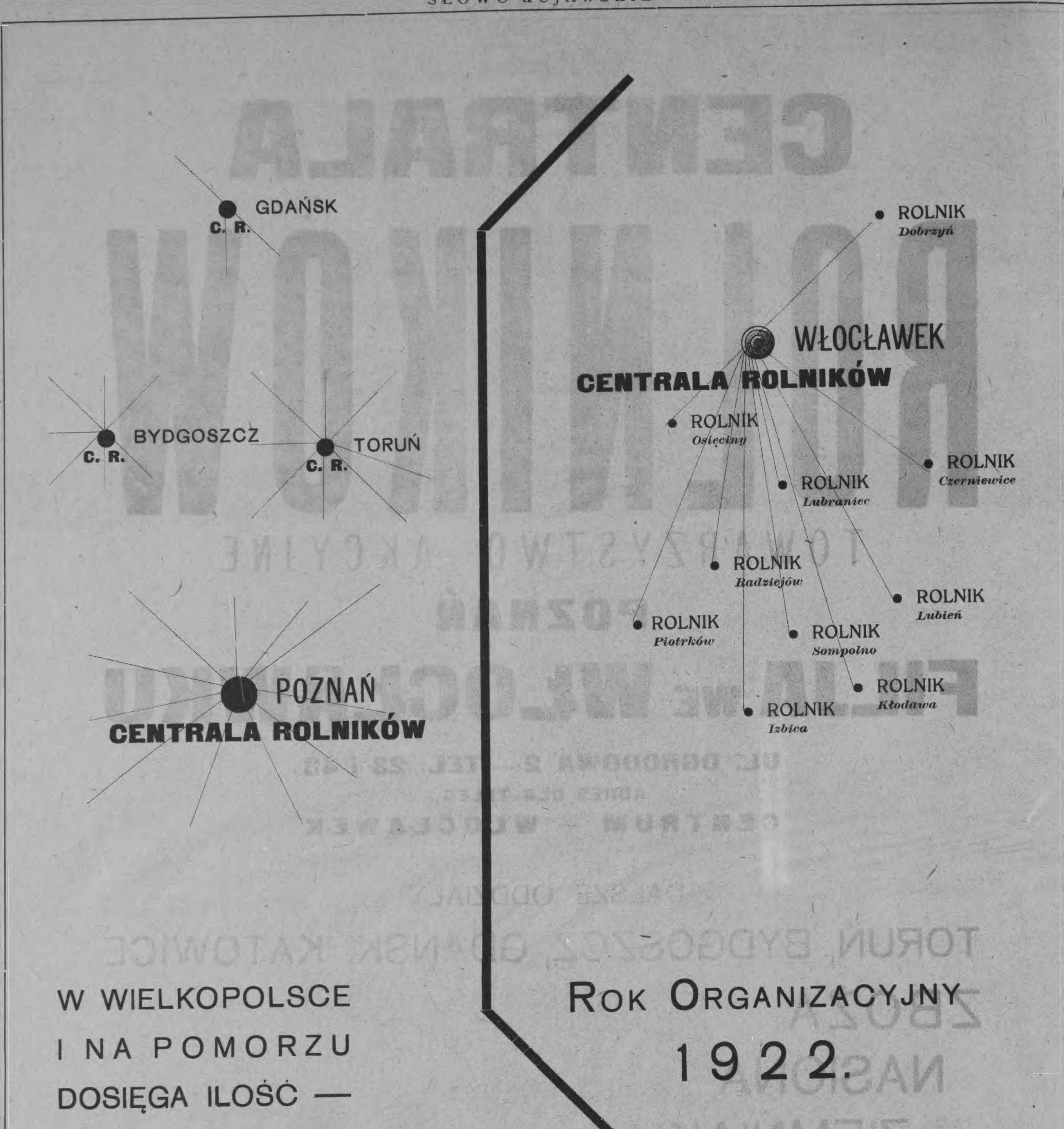
Wszak wzamian za te bilety Skarb otrzymuje markę, nabywając zaś je, znów płaci tą samą marką. Jest to tylko poprostu banknot o większej od dotychczasowych sumie nominalnej, tem jeszcze różny, że nie wiadomo dlaczego i po co przynosi posiadaczowi procent i umożliwia mu premię dodatkową (dość prawdopodobną) w postaci nadpłaty na zwyżkę kursu złota, którego nie posiada ani on ani skarb, i którego on Skarbowi nie dostarcza. Odbywa się to zaś kosztem Skarbu. Dlaczego?

Dla bardzo prostej przyczyny. Kto miał dziś gotowiznę i trzymał ją z konieczności posiadania rezerwy na wypłaty najbliższe, ten na niej co dnia tracił, Skarb zaś co dnia zyskiwał: Obliczenia przybliżone, oparte na ocenie w dolarach sumy emitowanej banknotów, prowadzą do wniosku, że Skarb Państwa zmniejszył rzeczywiste zadłużenie swoje w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej o jakiś mniej więcej miljard złotych polskich, czyli o tyleż zubożył ludność. Dziś już (t. j. z chwilą wypuszczenia definitywnie biletów skarbowych) nikt nie będzie trzymał gotowizny u siebie tylko w Kasie Skarbowej, na czem nic nie straci, bo Skarb gwarantuje mu wartość jego gotowizny według kursu złota. Czem gwarantuje? Naturalnie swoimi zasobami t. j. banknotami markowymi, czyli dalszą ich emisją. Gdyby dziś wszyscy złożyli Skarbowi wszystkie banknoty, będące w obiegu, t. j. powiedzmy 3 tysiące miljardów, to przy zwyżce złotego np. o 10% w ciągu trzydziestu dni Skarb musiałby po miesiącu wypłacić 3300 miljardów, czyli wydrukować dodatkowo 300 miljardów marek. Prawda, że przebieg zjawiska nie jest tak prosty, jak na przykładzie dowodowym.

Wycofanie z obiegu części banknotów markowych zwiększa ich zapotrzebowanie, a więc podnosi ich kurs, czyli powstrzymuje rozwój kursu złotego i co zatem idzie obniża konieczność nowych emisji— jednak proces ten paraliżują znów inne okoliczności. Jeśli chodzi o spłatę zobowiązań Skarbu zagranicą, nie może on użyć w tym celu marek, lecz musi wejść w posiadanie obcych walut, których kurs może przytem wzrosnąć niezależnie od polskiej polityki skarbowej wewnątrz kraju. W takim razie, jeśli nabywać je będzie zagranicą, musi tam rzucić na rynek pewną ilość biletów markowych, jeśli zaś kupować będzie w kraju—zwiększy tu popyt na nie i podbije kurs złotego. O ile znów chodzi o zobowiązania skarbowe wewnętrzne: uposarzenia lub wydatki rzeczowe, to w najlepszym razie jeśli rozwój drożyzny zostanie zatrzymany — banknoty, otrzymane za bilety, powrócą z Kas Skarbowych w obieg i suma zobowiązań Skarbu nie ulegnie zmniejszeniu, gdyż w skład jej wchodzić będzie cała kwota biletów do pokrycia. Bilety zaś te właśnie muszą być wykupione za marki, ponieważ wszelkie wpływy podatkowe — aż do wysokości sumy wypuszczonych biletów — będą nimi opłacone, czyli wpływy podatkowe zmniejszą się (mniej więcej) o wartość markową biletów. Jeżeli przed terminem płatności biletów kurs złotego zostanie podniesiony skutkiem niezależnej od skarbu zwyżki cen złota, strata na podatkach będzie tem większa i niedobór budżetowy wystąpi tem silniej. Emisja biletów w tych warunkach jest poprostu operacją sprzedaży zboża na zielono, operacją tem niebezpieczniejszą, im możliwsza jest zwyżka kursu złotego, bo wówczas nawet teoretycznie (buchalteryjne) wyrównanie budżetu zawiedzie.

Z powyższego wynika, że skoro wprowadzenie złotego obliczeniowego ani nie przyczynia się do rozwoju oszczędności ani nie wpływa uzdrawiająco na kredyt, ani nie powstrzymuje spadku marki, bo nie tamuje trwale biegu emisji banknotów, ani nie pomnaża istotnie rozporządzalnych środków skarbu, lecz przeciwnie: utrudnia kredyt, spycha w dół markę, wytwarza niebezpieczeństwo kryzysowych skoków emisji, stwarza zaś pozory dopływu gotowizny do kas skarbowych jedynie dlatego, iż pod gwarancją i jego kosztem dyskontuje przyszłe podatki, nie troszcząc się o następną dobę, przeto już dlatego byłoby bez wartości, jako instrumentum polityki skarbowej. Jest zaś zgoła bez wartości a nawet wręcz szkodliwe i zgubne przez to, że wzmaga drożyznę.

Jest to ów przewrót w dziedzinie cen, o którym nasłuchaliśmy się dosyć, że nastąpi w momencie wprowadzenia waluty złotej, że będzie jedną z tych klęsk, jednem z tych niebezpiecznych wstrząśnień, którymi koniecznie musimy okupić przejście do zdrowej waluty. Otóż wywołano tę klęskę i to wstrząśnienie— bez przejścia do zdrowej waluty, czyli bez żadnych korzyści dla stosunków pieniężnych i układu życia gospodarczego, bez równoważnika tych trwałych, doniosłych, niezniszczalnych korzyści, jakie daje waluta złota. Całkiem bez celu i bez widoków naprawy czegokolwiek. Wzmo-


GDAŃSK
C. R.
BYDGOSZCZ
C. R.
TORUŃ
C. R.
POZNAŃ
CENTRALA ROLNIKÓW
WŁOCŁAWEK
CENTRALA ROLNIKÓW
ROLNIK Dobrzyń
ROLNIK Osięciny
ROLNIK Czerniewice
ROLNIK Lubraniec
ROLNIK Radziejów
ROLNIK Lubień
ROLNIK Piotrków
ROLNIK Sompolno
ROLNIK Kłodawa
ROLNIK Izbica
W WIELKOPOLSCE
I NA POMORZU
DOSIĘGA ILOŚĆ —
„ROLNIKÓW"
„100"
ROK ORGANIZACYJNY
1922.
KATOWICE
C. R.

żenie zaś drożyzny to jest coś więcej, aniżeli kłopot dla konsumentów: to jednocześnie wzrost wydatków skarbowych o taką sumę, wobec której ilość marek, wycofana na razie z obiegu przez rozprzedaż bonów czyli biletów, jest bagatelką, drobiazgiem. A więc nowe emisje banknotów, dalszy ruch pras drukarskich, dalsza inflacja, dalszy wzrost kursu złotego, pewno znów nowe bony i t. p.

W tych warunkach wymyślono kapitalny sposób na zasilenie, owszem na wyrównanie budżetu skarbu państwa, mianowicie podwyższanie podatków już istniejących oraz wprowadzanie nowych. Bardzo wymowny, napozór prosty i względnie łatwy sposób. Jakież on jednak może dać wyniki przy obecnym stanie rzeczy?

Pomijam nietrzeźwe, chaotyczne, poczęte bądź z pseudonimo-krytycznych iluzji, bądź ze zwyczajnej demagogji oraz partyjnej rywalizacji dodatki, któremi nie przestaje się komplikować i paczyć danin publicznych, zwłaszcza w zakresie podatków realnych, czyniąc je, przy zasadniczo nieścisłej, luźnej i przestarzałej podstawie wymiaru, całkiem niesprawiedliwemi, fantastycznie dowolnemi, jaknajbardziej szkodliwemi, wprost zabójczemi dla wielu objektów płatniczych, co prowadzi z jednej strony do nadużyć i fałszerstw, z drugiej—do przygnębienia produkcji. Lecz odkąd pod wpływem oczywistej ksnieczności zerwano z drogą fantazji, na którą Sejm konstytucyjny chciał wprowadzić podatkowość polską, zalecając i żądając wyrzeczenia się podatków pośrednich, zlekceważenia podatków realnych i oparcia wpływów skarbowych w przeważnej mierze na podatku dochodowym, co wszystko przy naszym początkującym aparacie skarbowym i zupełnem nieprzygotowaniu ludności okazało się nie do osiągnięcia, odtąd, powracając do wypróbowanych podatków realnych (przy ciągłej podejrzliwości względem obciążenia pośredniego), zapomniano o jednej małej rzeczy. Zapomniano, iż podatki te nie przez złośliwą zmowę producentów, nie przez ich sobkostwo, lecz przez mechanizm życia gospodarczego, działający żywiołowo i niezależnie od woli ludzkiej, są przerzucane na konsumentów, gdyż wchodzą w skład kosztów wytwarzania i ceny produktów. O wyrzeczeniu się ich, mowy być nie może; zresztą zupełne nawet ich zniesienie — gdyby było możliwe — także nie obniżyłoby kosztów produkcji i ceny towarów w stopniu należytym (wpływy rynku wszechświatowego) niespadłyby jednocześnie. A zatem, przy złej walucie, podnoszenie podatków samo jedno nie zdoła nigdy wyrównać deficytu budżetowego, i chociaż żaden Minister Skarbu nie może wyrzec się tego środka, tak dla oczywistej, lubo względnej, konieczności, jak i dla względów natury państwowowychowawczej, politycznej, przecież używać go winien równolegle i równocześnie ze środkami, prowadzącymi bezpośrednio do sanacji stosunków walutowych.

To, co się zwykle w tym zakresie proponuje, t. j. powstrzymanie emisji, a dalej oparcie banknotów o kruszce lub wartości realne — nie jest samo w sobie „sposobem" naprawienia waluty, i znów — bez jednoczesnego stosowania innych usiłowan — może być albo szkodliwą, albo też tylko złośliwą a jałową radą ludzi, cieszących się z cudzego kłopotu. Jest to, jak gdyby ktoś kalece podsuwał myśl odrzucenia szczudeł i używania chorych nóg wzorem ludzi zdrowych, jakże bowiem rząd, mający do pokrycia niezbędne i niecierpiące zwłoki wydatki, np. na obronę kraju, na uposażenie urzędników, na opłatę procentów od długów zagranicznych, ma zaniechać emisji, jeśli na to wszystko nie znajduje gotowizny w kasach? A jeśliby nawet mógł emisji tej zaniechać, to czy wobec nierozwiniętego i niedającego się na poczekaniu rozwinąć na wielką skalę obrotu czekowego, rząd może wywołać ostre przesilenie przez brak gotowizny, która już jest tak szczupła, że zapas jej odpowiada zaledwie jakiejś małej części tej sumy, która była w obiegu poprzednio? Wszak może to spowodować następstwa bardzo groźne i odbić się fatalnie na wewnętrznej sytuacji politycznej państwa. Założenie zaś banku emisyjnego, którego banknoty byłyby oparte o kruszce lub walory, wydaje się łatwe tylko dla publiczności, kształconej na wzmiankach reporterskich: to przecież ostateczne uwieńczenie całego dzieła, to finał wysiłków i pracy Ministra Skarbu, to klucz sklepienny systemu skarbowego.

Przecież nie byłoby ministra skarbu, któryby dopiero potrzebował zachęty proszonych i nie proszonych doradców do rozpoczęcia działalności banku emisyjnego, pojętego racjonalnie, gdyby miał on zapas kruszców lub walorów, dostateczny do ustawowego pokrycia banknotów. Skończyłyby się wtedy jego i nasze kłopoty bez długich dyskusji. Skądże jednak ma je wziąć? Albo od swoich, albo od obcych. Od własnych obywateli dostać nie może, bo: 1) nie posiadają kruszców, 2) nie wzbudzono w nich, niestety, zaufania do pomysłów rządu i nie nauczono ich zrozumienia mechanizmu organizacji skarbowo-finansowej, 3) już dziś napięcie kredytu publicznego jest tak znaczne, że na powodzenie pożyczek wewnętrznych w potrzebnej dla sanacji skarbu mierze trudno jest liczyć. Pewne. stosunkowo niewielkie, ilości złota dałyby się jeszcze ściągnąć do kas skarbowych przez umiejętny system opłat i przez rozwój obiegu depozytowego; zrozumienie planów skarbu i zaufanie do jego zobowiązań dadzą się też umiejętnie powoli wskrzesić i umocnić; na koniec pewna suma pożyczek wewnętrznych znalazłaby też lokatę, lecz wszystko to nie nastąpi w jednej chwili — wymaga czasu. A zanim wyda potrzebne rezultaty, już położenie pogorszy się dalej i zniszczy to, co się dorobiło. Od obcych pożyczać jest ciężko, gdyż dla względów, o których już była mowa, pożyczka zagraniczna bez zastawów realnych, zawsze niebezpiecznych i kosztownych, jest mało prawdopodobną, przynajmniej jeśliby miała dać sumę dostatecznie wielką. Naturalnie, że i o nią zabiegać należy, a nie ma wątpliwości, że jeśli będzie ona traktowana tylko jako jeden z momentów w akcji wszechstronnej, da się uzyskać i rolę swą odegra — nie może być tylko momentem głównym, bo na to nie wystarczy, ani też wtedy nie da się nigdzie znaleźć.

Cóż więc jeszcze pozostaje? Bardzo wiele i bodaj rzecz najważniejsza.

Pozostaje powiedzieć sobie to, co w takich razach jest jedynie wskazaną drogą tak dla państwa, jak dla jednostki: praca, wysiłek twórczy, dorobek. Niema takiego środka, któryby wydźwignął z niemocy i ubóstwa organizm państwowy, jeżeli jednocześnie nie będą wprowadzone w grę czynniki, utrwalające odzyskaną jakimkolwiek trybem równowagę budżetową, ustalając jakimkolwiek środkiem wartość waluty. Takich czynników szukać należy w bilansie płatniczym, a więc głównie w obrocie handlowym zagranicznym, czyli w rozwoju produkcji krajowej i w polityce celnej, jako systemie działań, zmierzających tyleż do wywołania, ile do wyzyskania produkcji. Innemi słowy, pierwszorzędnem dla skarbu zagadnieniem jest wzmożenie pracy wytwórczej obywateli państwa, które to zagadnienie, górując nad wszelkiemi innemi, winno stać się przykazaniem naczelnem polityki wewnętrznej oraz sprawdzianem wszelkich jej poczynań.

Pomimo całej trudności zagadnie-

nia, pomimo całej okropności położenia, uporać się będzie łatwiej, aniżeliby się nam zdawało, jeśli tylko powiemy sobie, że interesy skarbu stoją przed wszystkimi innymi. Gdy takie nasze powszechne stanowisko; i w ciałach prawodawczych, i ze strony rządu, i pośród społeczeństwa stwierdzone zostanie jasno, stanowczo, nie chwiejnie, gdy tylko wyrazem jego stanie się pierwsza nielitościwa opozycja względem inicjatywy, poczętej z innych motywów, nastąpi moment magiczny, ogromnej doniosłości. Nastąpi objaw zaufania do akcji naszej. Pomimo wszystko zaufanie takie wywołać można łatwo. Widzieliśmy już wielokrotnie — na krótką, niestety chwilę — dobroczynne skutki wzmocnionego zaufania w dziedzinie kursów giełdowych; moment ten ujawni się w sposób dla nas korzystny jeszcze przed rzeczywistem zabezpieczeniem waluty.

Ale to jest sprawa pilna, głównie ze względu na sytuację w Niemczech. Państwo to kroczy szybko ku niesłychanej katastrofie finansowej, która spowodować może najgroźniejsze zjawiska socjalne i rozpętać niebezpieczeństwo polityczne. Polska musi powiedzieć sobie, że zanim tamta katastrofa nadejdzie, winny być zerwane nici, wiążące markę naszą z marką niemiecką.

Izba handlowa francuska o rolnictwie polskiem.

Opinje pp. Nauelens'a, Thomassin'a, Schribaux, Saillard'a, Toussaint'a i Menabre'a.

Na zebraniu Izby handlowej francusko-polskiej w Paryżu pod koniec lipca, przewodniczący p. Noulens, zagajając zebranie, oświadczył:

„Misja rolnicza francuska, wyniosła ze swej podróży dwa główne wrażenia: po pierwsze, że Polska w szybkim bardzo tempie się odbudowuje i że ma świetną przyszłość przed sobą; po drugie, że istnieje możliwość natychmiastowego nawiązania stałych stosunków handlowych pomiędzy rolnictwem francuskiem a polskiem".

Nie chciał jednak p. Noulens przez dyskrecję zbyt pochlebnie i zbyt obszernie charakteryzować wrażeń rolników francuskich i udzielił zaraz jak pisze korespondent, „Gazety Warszawskiej" — głosu p. Ludwikowi Thomassin'owi, członkowi Akademji rolniczej i poważnemu rolnikowi z powiatu Pontoise.

P. Thomassin mówił:

„Byłem wprost zaskoczony tem, co w Polsce widziałem. Stwierdziłem, że pod względem rolnictwa niczego Polaków uczyć nie potrzeba, stoją oni pod tym względem bardzo wysoko. Ale co do hodowli bydła, to Polaków czeka duży wysiłek w kierunku ulepszenia swej rasy krów drogą selekcji oraz przez sprowadzanie np. z Francji krów czerwonych rasy finlandzkiej, które klimatowi polskiemu zupełnie odpowiadają. Co do koni to jest lepiej, ale i tu przydałoby się Polsce sprowadzić naszych „Perszeronów" lub „Boulonnais'ów", względnie „Morfolk-Breton'ów". Co do maszyn, to Polska narazie nie produkuje ich w ilości dostatecznej. Tu znów Francja może ją zaopatrzyć".

Prof. E. Schribaux z Instytutu agronomicznego paryskiego, sława europejska, mówił m. in.:

„Gdyby Polska rozporządzała większemi funduszami, stałaby się krajem największej produkcji rolnej na świecie. O ile chodzi o nasiona, co jest moją specjalnością, to niczego Polaków nie nauczymy. Przeciwnie możemy tylko skorzystać z ich doświadczenia i z owoców ich pracy. Jeszcze tego roku sprowadzimy próbki polskiej pszenicy i polskiego żyta, aby spróbować je w naszych departamentach wschodnich i środkowych, odpowiadających klimatem klimatowi polskiemu. Sprowadzimy też na sadzenie polskie ziemniaki, które tam przewyższają niemieckie a nawet holenderskie, że są od nich zdrowsze; nakoniec Polska mogłaby nam dostarczyć nasion białej koniczyny i innych roślin pastewnych. Wogóle wydaje mi się, że gdyby Polska ulepszała niektóre swoje rośliny pastewne i produkowała je w wystarczającej ilości, to posiadałaby pierwszorzędny i pewny artykuł wywozu, oraz skutecznie konkurowałaby ze Stanami Zjednoczonymi i z Kanadą".

P. E. Saillard, dyrektor „Sindicat des Fabricants de Sucre en France", mówił głównie o stanie polskiego cukrownictwa i ewentualnych stosunkach francusko-polskich w tej dziedzinie.

„W Polsce byłem przed wojną trzykrotnie wiem, że jej buraki cukrowe są bardzo wydajne. Polskie nasiona buraczane są doskonałe i bardzobyśmy pragnęli je sprowadzić. Zużywamy rocznie 6000 tonn nasion, z czego trzy czwarte kupujemy zagranicą. Polska wyprodukowała w roku zeszłym 4000 tonn, niewiele jej pozostaje na wywóz po nasyceniu wewnętrznego zapotrzebowania. Produkcja cukru w Polsce przekroczyła w roku ubiegłym w 130.000 tonn wewnętrzną konsumcję i poważna część tej ilości wywieziona została do Francji, której produkcja własnego cukru nie wystarcza. Jesteśmy zatem odbiorcami i polskich nasion i polskiego cukru".

P. Adrjan Toussaint, sekretarz generalny „Union Centrale des Syndicats Agricoles", mówił o organizacjach rolniczych polskich:

„Organizacja zawodowa polska różni się od francuskiej z tego choćby powodu, że my we Francji nie mamy wielkich posiadłości ziemskich, które w Polsce grają w produkcji rolnej bardzo ważną rolę. Dlatego też Polacy nie troszcząc się narazie o doktrynę, wytworzyli przedewszystkiem praktyczny organizm, jakim jest Związek organizacji rolniczych i skupia jego zarówno towarzystwa ziemian, jak syndykaty handlowe, a także i kółka rolnicze. Ma Polska zupełną rację, że tak postępuje, bo w rolnictwie więcej niż gdziekolwiek pośpiech jest zgubny. Jestem przekonany, że drogą stopniowej ewolucji Polacy przebudują powoli cały swój ustrój rolniczy i doprowadzą własność rolną do tego stanu, w jakim ona znajduje się we Francji. Albowiem mała własność rolna, dobrze prowadzona i umiejętnie eksploatowana, jest najpewniejszą podstawą ładu społecznego i dobrobytu materjalnego narodu".

W końcu dyskusji zabrał głos p. Noulens i podziękowawszy mówcom za ich cenne uwagi, oświadczył, że Izba handlowa Francusko-Polska niewątpliwie z nich skorzysta przy organizowaniu wymiany pomiędzy Francją a Polską.

Z Oddziałów Związku Ziemian.

Z odbytych w ostatnich czasach zebrań w Oddziałach Związku ziemian podajemy informacje następujące:

We Włodawie na posiedzeniu zarządu omawiano sprawę dalszego prowadzenia przez oddział Zw. ziemian przedsiębiorstwa dostawy ziemiopłodów i mięsa dla miejskiego garnizonu wobec wynikłej konieczności zasilenia kapitału obrotowego.

W Kole na nadzwyczajnem ogólnem zebraniu członków Zw. ziemian wspólnie z okr. Tow. roln. omawiano sprawę odziału ziemian i Kółek roln. w zamierzonej spółce dla eksploatacji państw. fabryki nawozów sztucznych w Chorzowie. Oddział Zw. ziemian i okr. Tow. rolnicze uchwaliły podpisać jedną wspólną deklarację na udział w spółce, obowiązując się nabywać w roku 1500 metr. azotniaku.

Pozatem jednomyślnie postanowiono wybrać komisję organizacyjną projektowanego Stow. reproducentów nasion zbożowych i okopowych.

W tym samym czasie na zebraniu relacyjnem kwartalnem komisji dla unarodowienia handlu poruszono szereg spraw bieżących. Ze sprawozdania komisji widać, że czyni ona wszelkie zabiegi, aby przedewszystkiem zboże — dla uniknięcia pośredników-żydów — przechodziło bezpośrednio w ręce mjejscowego Syndykatu rolniczego i „Rolnika".

Mleko w całym niemal powiecie wyszło już z rąk żydowskich i dochodzi bezpośrednio do jednej z firm górnośląskich oraz do chrześcijańskich kooperatyw mlecznych.

Sady i ogrody — o ile mogła stwierdzić komisja — nie dostały się w r. b. w ręce żydowskie, aczkolwiek żydzi ofiarowywali właścicielom czynsze dzierżawne większe niż chrześcijanie

W Sieradzu odbyło się sprawozdanie członków miejscowego oddziału, na którem złożył mandat prezesa p. Domaniewski.

Ze sprawozdania widać, iż oddział ten, liczący ogółem 45 ziemian okolicznych, zajmował się szeregiem spraw bieżących; bacząc przedewszystkiem, aby członkowie wykonywali i stosowali się do wszystkich uchwał i zebrań ogólnych w Warszawie oraz w swej miejscowości.

Poza sprawami zawodowemi zarząd zajmował się sprawami filantropijnemi oraz kulturalno-oświatowemi, okazując pomoc moralną i materjalną ze składek związkowych i pozazwiązkowych rónym Towarzystwom oświatowym i in.

W wolnych wnioskach na zebraniu p. Domaniewski wystąpił z apelem do ziemian o przyjmowanie na wakacje harcerzy z Łodzi. Apel ten zebrani przyjęli z uznaniem i dali mu wyraz, zgłosiwszy gościnę dla 60-ciu zgórą harcerzy.

W Płońsku odbyło się doroczne ogólne zebranie członków, które przedewszystkiem po omówieniu spraw bierzących, przyjęło sprawozdanie rachunkowe z oddziału za rok 1922-3 jednomyślnie, a następnie wysłuchało przemówienia prezesa, p. Kijewskiego o akcji oddziału w sprawie unarodowienia handlu oraz o powstaniu Tow. producentów rolnych, instytucji czysto ziemiańskiej, ułatwiającej zbyt płodów rolnych.

Działalność tej instytucji przedstawia się zadawalniająco i z każdym dniem robi postępy.

Z innych objawów działalności oddziału Związku ziemian podkreślił prezes, iż jest w toku podpisanie umowy z intendenturą na dostawę zboża dla armji. Umowa ta może dać wielkie korzyści materjalne zarówno skarbowi państwa, jak i ziemianom przez bezpośredni kontakt producenta z konsumentem, oraz korzyści moralne, gdyż armia nie będzie potrzebowała przy nabywaniu produktów u pośredników, najczęściej pochodzenia niechrześcijańskiego.

Wobec uchwały zebrania ogólnego, zalecającej niewydzierżawianie sadów żydom, zarząd oddziału wszedł w układy z dwiema firmami polkiemi, które otwierają na terenie powiatu filje sklepu owoców i jarzyn. Wielu ziemian zawarło umowy.

Wobec bliskiego przekształcenia kolejki Płońsk-Nasielsk na kolej normalnotorową zbyt na mleko i jego przetwory będzie załatwiony. W związku z tem zarząd oddziału prowadzi układy z jedną z firm warszawskich o zakontraktowanie mleka od ziemian powiatu płońskiego. Powstały przy oddziale Związku ziemian, Związek plantatorów buraków przyczyni się znowu do zachęcenia rolników do powiększenia obszarów plantacji.

Na pomoc dla najbiedniejszych powiatu ziemianie złożyli ofiary w gotowiźnie i naturaljach, z czego wydatkowano 19,640,000 marek, pozostałość w sumie 19,198,000 mk. przechodzi na rok następny. Na zapomogi dla instytucji dobroczynnych i społecznych centralnych asygnowano 1,900,000 mk.

Wielu ziemian powiatu przystąpiło do biura rachunkowości rolnej w C. T. R., co dodatnio wpłynie na uregulowanie sprawy podatku dochodowego, w której panowała dotychczas całkowita dowolność.

Kończąc swe przemówienie p. Kijewski zaznaczył, że w jednym tylko kierunku widzi postęp mały mianowicie w uspołecznieniu ziemian, którzy, zrażeni trudnościami z pierwszych chwil tworzenia państwowości polskiej, dotychczas zbyt mały biorą udział w życiu społecznem i politycznem, co może się jaknajfatalniej odbić na dalszych losach ziemiaństwa.

Pozatem zebranie m. in. uchwaliło budżet na rok 1923/4 oraz dokonało wyboru zarządu na miejsce ustępującego.

W Łukowie na zebraniu ogólnem członków podnoszono podczas dyskusji konieczność uprzemysłowienia majątków ziemskich, niezależnie od zabiegów o doprowadzenie gleby do wyższego stopnia kultury.

Zrzeszenie się i pomoc wzajemna rolników, oraz podniesienie warsztatów rolnych muszą być natychmiast stosowane, wszelkie bowiem opóźnienie prowadzi do upadku.

Za wskazane uznano, aby zarząd oddziału Zw. ziemian odbywał lustracje majątków i udzielał ich właścicielom wskazówek co do podniesienia gospodarstw. Z. Z.

BANK EMISYJNY.

Ministerjum skarbu za min. skarbu p. Grabskiego na jednej z konferencji, poświęconej omawianiu programu sanacyjnego wysunęło projekt założenia banku emisyjnego dla celów gospodarczych. Zadaniem banku tego byłoby według zapowiedzi puszczenie w obieg banknotów złotowych, zabezpieczonych kruszcem i wysokowartościowemi walutami. Funkcją zasadniczą tych banknotów przed nadaniem im charakteru prawnego środka płatniczego miałoby być wznowienie normalnego kredytu w życiu gospodarczem i przygotowanie do reformy walutowej. Wobec tego, że projekt ten zaczyna znów zajmować umysły, nie od rzeczy będzie zatrzymać się nad wątpliwościami z tytułu tego powstającemi.

Polityka bankowa u nas znajduje się w stanie nieodpowiadającym wymaganiom doby obecnej. Istnieje w Polsce 9 instytucji kredytowych czysto rządowych lub też założonych przy wybitnym udziale rządu, nie będących w możności spełnić swych zadań, z wyjątkiem P. K. O., ze względu na ciągłą depracjację marki i znajdujących jedynie źródło w P. K. K. P., a właściwie w druku pieniędzy. Założenie nowego banku emisyjnego złotowego dla celów gospodarczych powiększy tylko liczbę banków rządowych, co gorsza bank taki musiałby naruszyć zapas kruszczowy znajdujący się w P. K. K. P., który może być użyty jedynie na cele związane z reformą walutową. Instytucja tego rodzaju nie mogłaby też okazać wpływu na wznowienie „normalnego" kredytu, gdyż podstawą wszelkiego kredytu zdrowego są oszczędności, które przy ciągle wzmagającej się inflacji nie mają widoków powstawania. Następnie założenie banku emisyjnego tylko dla pewnych funkcji i to dla celów gospodarczych kryje w sobie niebezpieczeństwo „Lawizmu", co pogorszyłoby jeszcze nasze położenie finansowe. Puszczenie w obieg dwóch walut jednocześnie posiada też wiele niedogodności i wpłynie na zupełną deprecjację marki, w czem wyrazi się odwrotna strona teorji Greshama. Liczyć się trzeba również z tem, że niepowodzenie w tej dziedzinie zniweczyć może zaufanie do banku emisyjnego wogóle, co nie jest pożądane ze względu na przyszłe nasze zadania walutowe. Nie jest też jasnem, w jakim stosunku byłby bank ten do banku biletowego, który powstać musi w najbliższej przyszłości.

Ekonomiści doby ostatniej sprzeciwiają się zasadzie wolnej konkurencji emisyjnej, podniecającej spekulację. Ś. p. dr. Biliński słusznie wskazywał, że przy konkurencji banków takich żaden nie może „mieć jasnego poglądu na ogół gospodarstwa społecznego, stosować się do jego potrzeb, jak z mnóstwem banknotów, tak z procentem za nie, wogóle poczuwać się do jakiegoś wyższego posłannictwa gospodarczego".

Prywatny akcyjny bank biletowy tymczasem w nowoczesnych ustrojach państwowych powołany jest do uporządkowania stosunków walutowych i obrotu pieniężnego. Cel ten jasno określono w § 12 statutu Banku Rzeszy z r. 1875. Zadaniem banku, powiedziano tam, jest uregulowanie obrotu pieniężnego Rzeszy, ułatwienie wyrównania wzajemnych obrachunków i fruktyfikacja kapitałów wolnych. Bank biletowy winien stać na straży zapasu kruszczowego, będącego podstawą banknotów i odpowiednią polityką dyskontową skutecznie bronić go przed odpływem zagranicę w razie ujawnienia się niekorzystnych kursów wekslowych, pomnażać, następnie, zapas złota niezbędnego dla nadania banknotom stałej wartości. Kredyt publiczny nie może się obyć bez pomocy czynnej i biernej banku biletowego. To też jako czynnik uporządkowania kredytu państwowego odgrywa on poważną rolę przy zaciąganiu nowych długów państwowych, a pomoc bierna polega na wyzyskaniu polityki dyskontowej na korzyść nowych emisji państwowych. Im silniejszy jest bank centralny, im głębiej pojmuje swe zadanie, tem skuteczniejszą jest jego pomoc dla spraw kredytu publicznego i prywatnego.

Te właściwości banku emisyjnego skłoniły teoretyków, nawet tych, którzy są za wolnością bankową, z wyjątkiem bardzo nielicznych, jak Scharlinga, do wypowiedzenia się za scentralizowaniem emisji biletów bankowych w jednej instytucji. W państwach europejskich przed wojną wszędzie pogląd ten zwyciężył. W Niemczech osiągnięto to drogą odpowiednich przywilejów nadanych Bankowi Rzeszy, w Szwajcarji wypowiedziano się w zasadzie za centralnym bankiem emisyjnym.

Przy decentralizacji, jak w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, banki emisyjne nie odgrywały tej roli, co w Europie, co zresztą tłumaczy się strukturą polityczną Unji. W przesileniach gospodarczych nie przyczyniały się też one do skutecznego wypełniania braków kredytowych, a wobec swej słabości i nieodpowiedniego pokrycia zaostrzały kryzysy, wykazując wyższość banku centralnego nad zdecentralizowanemi instytucjami emisyjnemi.

Przy obecnym naszym stanie walutowym jedynie założenie prywatnego akcyjnego banku biletowego jest wskazane. Państwo nie może marzyć o powołaniu do życia banku państwowego. Zresztą forma ta jest powszechnie zarzucona. Nie może się też ono wyzbyć tak ważnej pomocy ze strony kapitalistów prywatnych, jak pokrycie kapitału zakładowego, banku, będącego podstawą do emisji banknotów, złotem lub walutami pełnowartościowemi. Państwo może też czerpać znaczne korzyści z monopolu emisyjnego, co występuje pod różnemi formami, mianowicie: udziału w zyskach, dających się sprowadzić do przywileju emisji niektórych banknotów na potrzebę państwa, otrzymania należności za prawa koncesyjne, wymówienia usług bankierskich przy pożyczkach i prowadzeniu kasy, współudziału w administracji i ewentualnego umarzania długu państwowego, regulowaniu stosunków monetarnych lub innych na rzecz państwa świadczeń.

Tych wszystkich udogodnień nie może dać specjalny bank emisyjny, założony dla celów gospodarczych, nie może on być też środkiem przygotowania do reformy walutowej, wypuszczenie bowiem banknotów złotowych, nie mających „prawnego środka płatniczego" odbierałoby im nawet przy podstawie kruszcowej najważniejszą funkcję przynależną wogóle pieniądzu, t. j. funkcji zamiany i wypłaty i nie mogłoby służyć za narzędzie obrotu międzynarodowego, ani nie zawierałoby zdolności zwalniania od zobowiązań. Byłyby to banknoty, którym trudno nawet nadać miano surogatów pieniędzy. Reforma walutowa natomiast nie byłaby przyśpieszona, lecz przeciwnie, utrudniona, choćby z powodu naruszenia zapasu kruszcowego.

Z powyższych względów nowe pomysły w dziedzinie finansów, choć najbardziej pozornie nęcące, nie są odpowiednie i nie prowadzą do rezultatów, nie można bowiem zapominać przy reformie walutowej, że stanowi ona problem o znaczeniu międzynarodowem.

Józef Kaczkowski.

Dostawy rządowe a przemysł.

Coraz szybszym tempem wyzwalamy się z pod przewagi zagranicznego przemysłu, a specjalnie austrjackiego i niemieckiego. Stare odnowione fabryki przystosowują swoją produkcję do zmienionych warunków, powstają nowe, aby także i te wyroby, które dotąd sprowadzano z zagranicy, wyrabiać w kraju na potrzeby własne i eksport. Począwszy od ciężkiego przemysłu poprzez fabryki wyrobów włóknistych aż do fabryk przystosowanych do mniejszych i specjalnych wymagań życia ekonomicznego, prężność energji przemysłowej ogarnia coraz to nowe pola i wykazuje coraz wybitniejsze znamię polskie. Ten prąd ożywczy w przemyśle sprawiedliwość każe przypisać w pierwszym rzędzie władzom i instytucjom państwowym, a następnie coraz szerzej rozumianej przez społeczeństwo potrzebie pokrywania swego zapotrzebowania tylko w polskich fabrykach i polskimi wyrobami.

Interesując się żywo tym zjawiskiem, boć od niego przedewszystkiem zależy dobrobyt Państwa, aktywny budżet i dobra waluta, bacznie przyglądamy się rozpisywanym dostawom rządowym, celem stwierdzenia, w jakim stopniu przemysł polski zwalcza konkurencję i bierze bezpośredni udział w dostawach, pochłaniających tak znaczną część budżetu Państwa. Ciekawe bowiem można zaobserwować zjawisko, że z chwilą ogłoszenia przetargu pierwsze zagraniczne firmy stają do konkursu i składają oferty. Nasze fabryki nie pomijają jednak żadnej podobnej sposobności, by zmierzyć się z zagranicą i przeważnie wychodzą z tej walki zwycięsko. Świeżo mamy do zanotowania dla przykładu przetarg na całoroczną dostawę biletów kolejowych dla wszystkich kolei państwowych, co w gotówce przedstawia wartość kilku miljardów marek. Przetarg ogłosiło Centralne Biuro Zakupów P. K. P., a pierwsze z ofertami były wielkie firmy berlińskie i wiedeńskie. Z polskich firm stanęły do konkursu firma Wład. Paschalskiego w Warszawie, fabryka Witulin i Fapa (skrót iście na wzór sowietów i horendalny językowo) w Czechowicach. Podobno firma Fapa tylko w części finansowana jest polskimi funduszami, zaś w 60 proc. należy do Wiedeńskiej firmy Löwit i S-ka. Ta okoliczność nie była widocznie znaną decydującym czynnikom, gdyż Fapa otrzymała poważną część dostawy.

Znamiennem jest, że nasze koleje w roku 1919 i 1920 w całości zakupowały bilety kolejowe w Wiedniu, dopiero od roku 1921 otrzymuje firma Wład. Paschalski drobną część dostawy, w ubiegłym roku dostarcza już przeszło 50 miljonów, czyli około 4-tą część zapotrzebowania a obecnie utrzymuje się przy dostawie blisko połowy całej ilości biletów. Firma Paschalski, urządziwszy fabrykację biletów kolejowych systemu Edmonsona najnowszemi maszynami na wypróbowanych wzorach zachodnich, mogłaby pokryć każde zapotrzebowanie kolei w zupełności.

Są to jaśniejsze chwile w naszem życiu gospodarczo-społecznem i oby ich było coraz więcej. Jak już wspomnieliśmy, należy z calem uznaniem podnieść stanowisko władz państwowych przy udzielaniu dostaw, w danym zaś wypadku poza ministerstwem Kolei, również Ministerstwo Przemysłu i Handlu udzieliło czynnego poparcia. Przydzielaniem dostaw rządowych interesuje się również bardzo Najw. Izba Kontroli Państwa i przestrzega, aby przy równych warunkach ofertowych pierwszeństwo miała polska firma. Tylko ten sposób współdziałania konsumenta i wytwórcy, zrozumienia przez powołane czynniki roli przemysłu w bilansie państwowym i coraz silniej rozbrzmiewające hasło samowystarczalności doprowadzi do rozkwitu polski przemysł, a że już wkroczyliśmy zupełnie poważnie na tę drogę, przeto z otuchą możemy patrzeć w przyszłość. Im bardziej konsolidują się stosunki wewnętrzne, im więcej zdobywamy poważania zagranicą, tem żywiej pulsuje tętno życia przemysłowego, a jest ono przecież podstawą egzystencji każdego nowożytnego państwa.

Władysław Budzyński.

MASZYNY ROLNICZE.

Jednym z najważniejszych, a szczególnie ważnych dla Polski działów produkcji przemysłu metalowego jest dział maszyn rolniczych. Dział ten najprędzej powraca po klęsce wojennej do swego poprzedniego stanu, produkując coraz większą ilość różnorodnych maszyn i dziś można powiedzieć, że z pewnemi nieznacznemi wyjątkami produkujemy wszystko, co rolnictwu naszemu w tym dziele jest niezbędne. Fabryki krajowe, pracując coraz usiniej nie tylko mogą pokrywać w całości zapotrzebowania rynku wewnętrznego, ale są zdolne do eksportu maszyn na rynki zagraniczne, gdzie jednak muszą konkurować nietylko co do jakości, lecz i co do ceny i warunków płatności z poważnemi fabrykami zagranicznemi.

Wytwórczość krajowych fabryk przedewszystkiem obejmuje narzędzia do uprawy roli i ta dziedzina jest w zupełności zdolna do eksportu.

Następnie są wyrabiane kultywatory i brony sprężynowe znanych typów i konstrukcji, brony zwykłe i łąkowe, oraz cały szereg pielników i obsypaników jedno lub wielorzędowych do ziemniaków, do buraków i do pielonej uprawy zbóż. Kończąc opis tego działu narzędzi należy wskazać na produkcję walcy wszelkich typów, gładkich i pierścieniowych, aż do ugniataczy podglebia systemu Campbell'a.

W ostatnich latach uzupełniono produkcję maszyn w Polsce wyrobem siewników. Nasze siewniki rzędowe nie ustępują zagranicznym i przy odpowiednich warunkach produkcja obejmie dalsze typy jak n.p. siewniki nawozowe lub kombinowane.

W dziale maszyn sprzętowych produkuje się grabie konne od najmniejszych włościańskich włącznie do automatycznych, oraz kartoflarki. Nie produkujemy jeszcze maszyn żniwnych, t.j. kosiarek, żniwiarek i wiązałek, lecz i ich budowa zapewne niedługo zostanie zapoczątkowana.

Maszyny następnego działu do przeróbki rolniczej ziemiopłodów są wytwarzane w b. licznych fabrykach. Do tego działu należą wszelkich typów i wielkości młocarnie, jak ręczne lub manężowe, cepowe i sztyftowe, do słomy prostej, z czyszczeniem ziarna lub bez niego, kieraty, wialnie, młynki, śrótowniki gniotowniki, sieczkarnie, parniki, suszarnie i t.p. Zaznaczyć należy, że całkowicie są produkowane w kraju ulepszone młocarnie przewozowe do napędu motorowego i komplety młocarniane parowe na wzór angielskich, poczynając od motoru, lokomobili parowej zwykłej lub drogowej, a kończąc na elewatorach do słomy. Fabryk tego działu istnieje około 40-ci.

Wogóle fabryk, produkujących maszyny i narzędzia rolnicze mamy w kraju około 80-ciu, z których wszystkie duże i wiele mniejszych w ogólnej liczbie 60-ciu z ilością robotników przeszło 8.000 są zorganizowane w Grupie II Wytwórni Maszyn i Narzędzi Rolniczych Polskiego Związku Przemysłowców Metalowych. Grupa ta jest najliczniejszą wśród innych grup P.Z.P.M., odznacza się sprężystą organizacją i ożywioną działalnością we wszystkich kierunkach.

MARIO PUCCINI.

Dwa śmiechy.

Przetłumaczyła z włoskiego dla Słowa Kujawskiego Marja Grąbczewska. Przedruk wzbroniony.

Telegram, zawiadamiający mnie o zbliżającej się śmierci mojego przyjaciela Lucjana, wręczony mi w chwili kiedy wychodziłem z domu, ale nie wróciłem z powrotem przebrać się, co napewno byłbym zrobił, gdyby wiadomość pochodziła od kogo innego. Chciałem pojechać do miasta i pomimo tej depeszy pojechałem. Pamiętam że w tramwaju nerwowo odczytywałem ten telegram, nie mogąc przezwyciężyć w sobie pewnego rodzaju wyrzutu sumienia czy melancholii, która mi dokuczała.

Czas, jaki bez powodu jechałem stracić w mieście, mógłbym był poświęcić przyjacielowi, który przed śmiercią prosił żonę, by do mnie zadepeszowała. Może chciał ze mną pomówić, może polecić mej opiece jakiś zapis, może ledwo wyczuwalnym tchnieniem umierającego wyszeptać mi do ucha jakiś gorzki wyrzut sumienia.

Tę moją melancholję, czy też ten wyrzut sumienia, udawało mi się zagłuszać nie jak możnaby przypuszczać zapomocą obserwacji lub fantazjowania, lecz streszczając w myśli, bez przyjemności, ale dokładnie, jego chorobę, nasze kłótnie nasze spotkania.

Pomimo tego, że Lucjan był moim przyjacielem, jednak przyjaźń nasza, choć datująca od bardzo dawna, była dość często zamącona z powodu starć i zrywań, które, gdyby ktokolwiek był nas obserwował i widział, uważałby za nie do naprawienia. »Jesteśmy—mówił do mnie czasem—jak dwa zegary na tym samym placu, w jakiejś miejscowości, które znajdują się blisko i naprzeciw siebie, a jednak nie wskazują nigdy tej samej godziny. Kiedy ty spieszysz się, ja idę wolno, a kiedy ja się spieszę, ty »wskazujesz opóźnienie«. »Nie było ani jednej chwili od czasu naszej przyjaźni, nie istniejącej przecie od niedawna, kiedy nasze wskazówki równocześnie wykazywałyby tę samą minutę«. I to było prawdą. Pozatem nie był on, jak ja, człowiekiem zdrowym. Od wielu lat, prawie od pierwszej młodości cierpiał na gruzlicę kosci, chorobę upartą i bolesną, która zatruwała mu nietylko usposobienie naogół niesmiałe i dobre, ale i duszę. Kiedy szedłem odwiedzić go w własnej willi, nad jeziorem Como przy mojem usposobieniu twardem i niezmiennem, zgoda trwała między nami zaledwie jakiś kwadrans czasu, to jest tyle, ile dwaj przyjaciele, spotykając się po kilku miesiącach niewidzenia, potrzebują na komplementy i ceremonje. Gdy usta zamykały się ostatniem konwencjonalnem słowem, zjawiało się w nas jekieś głuche oczekiwanie, podczas którego patrzeliśmy na siebie milcząc, wyczekując jeden od drugiego powodu do ataku lub do polemiki.

Działo się to dlatego, że Lucjan był rozczarowany do życia i ludzi, choć żył odosobniony i samotny, ja zaś, przeciwnie, byłem dość optymistą i nawet despotą.

Żona jego, pół zażenowana i zaciekawiona, przypatrywała się nam, ale kiedy milczenie stało się nużące, (ja strzępiłem frendzle serwety przykrywającej stół, Lucjan skrobał paznokciem i małego palca po poręczy swego fotela), zaczynała spacerować po pokoju, obserwowała zamknięte drzwi, przypatrywała się ramom okien, kręcąc się jak kot, którego przez pomyłkę zamknięto w odległym i samotnym pokoju. Zwykle z tego milczenia otrząsał się pierwszy mój przyjaciel, który przemyśliwał jakby mnie rozłościć i zaczynał zaraz urągać na moją partję, którą uważał za przestarzałą i za antyhistoryczną. Z przekonania zapalony republikanin, nie pojmował dostatecznie potrzeb życia dzisiejszego, które sądził sposobem dawnym, tym samym, mniej więcej, jak człowiek urodzony za czasów Mazziniego i rewolucji.

To już był pewny powód do walki. Ale były też inne, głębsze, często nawet szczersze i boleśniejsze. Naprzykład wysiłki duchowe były przez niego osądzane za nic nie warte, o ile nie dotyczyły polemiki lub nie były negatywne, nawet gdy miały wzniosłe cele, ponieważ, jak on twierdził, ludzie wraz z Dantem lub bez niego pozostali zawsze tymi samymi, a nawet gorszymi. Gdyby się przyjrzeć dzisiejszemu życiu ludzkości, która jedynie kierowała się instynktem, jak się rozwijało i jak dojrzewało i gdyby można było pójść za ideałem metafizycznym lub etycznym! Naprożno zwalczałem, że ta koncepcja była arbitralna, wolnomyślna, że bezwarunkowo mogli istnieć ludzie, którzy kierowali się jedynie własnymi instynktami, ale również byli inni, może mniej liczni, ale bardziej uświadomieni, którzy kochali życie wznioślejsze i mniej efemeryczne. Lucjan zamykał na to oczy i nie odpowiadał, jakgdyby chciał zastanowić się dokładniej i intensywniej i przyznać mi rację Ale nie: wiedziałem, że nie przyznałby mi jej i że pod tem zaciśniętem spojrzeniem dojrzewała chłodna odpowiedź, grymas lub śmiech. Jeśli był to grymas lub chłodna odpowiedź w dalszym ciągu trwał spór na słowach: on był przekonywujący i dyskutujący, ja zaś odpowiadałem półsłówkami. Ale jeśli odpowiedzią był śmiech, wstawałem zdenerwowany i uciekłem do ogrodu, lub na taras. Daremnie żona Lucjana, zapewne przez niego naglona, wzywała mnie i zapraszała: uparty nie słuchałem i dopiero pod wieczór, kiedy Lucjan zjawił się w oknie uspokojony i mówił do mnie „przyjdź prędzej" dopiero wtedy dawałem się przebłagać.

Otóż śmiech ten niemiło dźwięczał mi w uszach, jakgdyby nie był śmiechem Lucjana, lecz śmiechem wszystkich zmarłych od początku świata, którzy z poza swej otchłani wydrwiwali każdego, kto żyjąc wierzył jeszcze w życie — i nie miałem siły znosić tego śmiechu. A kiedy wieczorem odchodziłem do domu i Lucjan na znak zgody wyciągnął do mnie rękę, pozwalałem mu uścisnąć mi palce, ale sam nie oddawałem uścisku. Lucjan zdawał się być uspokojony, ale gdy znów siadaliśmy naprzeciw siebie zaczynał atakować: „Kiedy ty wreszcie zrozumiesz, że śmiech jest jedyną mocą, jaką człowiek może przeciwstawiać wszystkim siłom, które chcą go unicestwić?"

Szeptałem:

— Miłość jest silniejsza od śmierci.

— Nie, nie. Miłość też jest siłą przeciwną, jedną z tych, które dążą do zniweczania nas.

Zauważyłem:

— A myśl? Chciałbyś może zaprzeczyć, że myśl...

Zaczynało się. Wtedy żona z załzawionemi i błagającemi oczami krzyczała „Dosyć! Dosyć! Pan mi go zabija, panie Moneta:"

Ale Lucjan z zaciśniętemi zębami i opuchniętemi oczami ciągnął dalej:

— Myśl! Jak można nie pojmować, że myśląc życie staje się cięższe i bardziej męczące. Gdyby ludzie nauczyli się śmiać, ale śmiać się prawdziwie, och, o ile życie stałoby się lżejsze. Ty, naprzykład, z twoimi zapatrywaniami, nie umiesz zastosować się do mojego szyderczego śmiechu i kiedy śmieję się, uciekasz, drżysz lub rozpaczasz.

Jak wyżej zaznaczono, produkcja krajowych fabryk maszyn i narzędzi rolniczych przekracza już zapotrzebowanie rynku wewnętrznego i gotowa jest do eksportu, przy stworzeniu odpowipdnich warunków t.j. uregulowaniu stosunków handlowych z zagranicą przez zawarcie odpowiednich traktatów handlowych, jak również stworzenie źródeł kredytu. Fabryki krajowe, chcąc eksportować, muszą produkować taniej, niż obecnie. Do tego jednak potrzebny jest kredyt. Z kredytu prywatnego bankowego fabryki korzystać prawie nie mogą. Kredyt rządowy pod postacią dyskontowego lub lombardowego jest krótkoterminowy niewystarczający nawet do normalnego obrotu, kredytu długoterminowego obecnie przemysł maszyn rolniczych nie posiada a bez niego niemożliwe jest czynienie inwestycji w celu obniżenia kosztów produkcji, a co za tem idzie i zmniejsza ceny produkowanych maszyn. Gdy fabryki będą miały możność otrzymania kredytu długoterminowego inwestycyjnego, to będzie uczyniony duży krok w kierunku umożliwienia eksportu i całkowitego zatrudnienia fabryk. Po za tem niezbędnym warunkiem wyzyskania rynków zagranicznych i umożliwienia konkurencji z fabrykami czeskiemi lub niemieckiemi jest stworzenie rządowego kredytu eksportowego, gdyż wtedy fabryki nasze będą w stanie sprzedawać maszyny zagranicznym klijentom na kredyt. Zarząd Grupy II Maszyn Rolniczych czyni już starania o stworzenie źródeł tych dwuch rodzajów kredytu i niewątpliwie czynniki miarodajne z całą życzliwością poprą te starania, mając na względzie powiększenie krajowej produkcji, a przez to i obniżenie ceny na maszyny dla rynku wewnętrznego.

Inż. *K. Picbelski.*

Czytajcie Słowo Kujawskie.

Kredyt współdzielczy.

Pierwszą czynnością, jaką podjęło biuro rady spółdzielczej po jej ukonstytuowaniu, była rejestracja stowarzyszeń istniejących na tym obszarze państwa, na który rozciągała się w r. 1921 ustawa o spółdzielniach. Czynności te właściwie były już rozpoczęte przez wydział spółdzielczy na podstawie rozporządzenia ministra skarbu z dnia 23 lutego 1919 r. co do spółdzielni kredytowych, działających na obszarze b. Królestwa kongresowego. Po wejściu w życie ustawy z dnia 29 października 1920 r. Prezydjum Rady, opierając się na postanowieniach art. 124 tejże ustawy, wezwało spółdzielnie oraz związki do dokonania zgłoszeń statutów dotychczasowych oraz sprawozdań za r. 1920, przytem niezależnie od wezwania, zamieszczonego w pismach, rozesłano takież wezwania do związków, oraz do tych spółdzielni, których istnienie było Radzie wiadome.

Rejestracja szła nader tępo. Wezwania nie dotarły do wielu spółdzielni. W innych nie wiedziano nawet o istnieniu rady spółdzielczej, ani nawet o wydaniu ustawy o spółdzielniach. Znalazło się dużo spółdzielni, które, pomimo najlepszych chęci, nie mogły zgłoszenia dokonać, gdyż albo nie posiadały statutów, albo nie prowadziły książek i nie układały od dłuższego czasu sprawozdań rocznych, inne — lekceważyły sobie wezwanie rady. Obowiązku zgłoszenia nie dokonała nawet znaczna stosunkowo liczba spółdzielni związkowych, pomimo wywieranego na nie przez związki nacisku i częstych wezwań w prasie spółdzielczej. Środki przymusowe, jakiemi rada rozporządza są za słabe, aby skutek odniosły: kary od 20 do 1,000 mk. nikogo nie zastraszają.

Od dnia 1 czerwca zarejestrowano spółdzielni:

1) kredytowych	4423
2) spożywczych	2723
3) handlowo-przemysłowych	1741
4) mieszkaniowych	181
5) wytwórcz. i wytw.-pomocn.	81
6) sp. pracy	11
7) różnych	520
razem:	9683

Drugą niemniej ważną czynnością biura rady jest praca nad uporządkowaniem stanu prawnego spółdzielni. I tę pracę zapoczątkował już wydział spółdzielczy co do spółdzielni kredytowych na obszarze b. Królestwa kongresowego. Rejestracja spółdzielni wykazała w wielu z nich brak statutów bądź z powodu zagubienia, bądź skutkiem zniszczenia podczas działań wojennych, bądź wreszcie przez zaniedbanie zaopatrzenia się w statut, należycie zalegalizowany. Inne aczkolwiek posiadały statuty, nie posiadały jednakże dowodów zalegalizowania tychże. W wielu spółdzielniach

---

— Gdyby śmiech twój był szczery!

— Ależ to jest śmiech, prawdziwy śmiech! — wybuchał Lucjan.

Żona, całując go, błagała, żeby uspokoił się. Patrzył na nią ogłupiały, ale ta kobieta w chwilach wahania nie opuszczała go: przynosiła herbatę, kawę lub ciastka. Lucjan był łakomy, a żona jego, choć była wogóle głupiutka, jednak wiedziała jak wykorzystać tę wadę. Mówiła że idzie po herbatę, a Lucjan łagodząc spojrzenie, godził się.

Ale pewnego dnia, kiedy żona była na nieszporach w kościele, a ja zostałem z nim sam, Lucjan zaczął znów dyskutować na temat śmiechu: jaki jest pożyteczny i jaką jest obroną, ile dodaje sił odporności temu, kto nie umie lub nie może rozkoszować się życiem.

Ja, jak zwykle, połykałem to i rozmowa byłaby się stała polemiką, gdyby raptem Lucjan nie był przerwał jej temi słowami, w pierwszej chwili tajemniczemi:

— Czy jesteś przekonany, Moneta, że mikroby, które walczą we mnie są żywe?

A ponieważ nie odpowiedziałem:

— Pytanie to nie ukrywa żadnej pułapki djalektycznej — dodał. — Od dłuższego już czasu chciałem z tobą pomówić o tej mojej tajemnicy, ponieważ ty, pewnego dnia, będziesz musiał skonstatować czy doświadczenie, na które już czekam prawie od roku, będzie skuteczne w rezultacie czy nie.

— Opowiadaj.

— Ale przedewszystkiem czy jesteś przekonany, że mikroby, które walczą we mnie są żywe?

— Jestem przekonany.

— Że one się mnożą, roją, rujają?

— Bezwrunkowo.

— Otóż, ponieważ zgadzasz się ze mną, nie powinno nawet zdziwić cię, gdy ci powiem, że dostrzegam najlżejsze ruchy ich życia i czynności.

— Wydaje mi się to trochę dziwne —zaopanowałem.

— Ależ to jest tak naturalne. Bezwzględnie prawdą jest, że są one zbiorowiskiem obcem dla mnie, ale mają mieszkanie w mojem ciele. Czyż nie myślisz, że one stopniowo pożerając, ciągle pożerając, nie przywłaszczą sobie również moich uczuć, instynktów, ostatecznie czegoś ze mnie?

— To absurd, co mówisz!

— Dla ciebie, ponieważ jesteś zdrów, może to wydawać się absurdem. Ale nie dla mnie, który je czuje, choć zwalczam je, bezwiednie pomagam im rozwijać się, znam ich pragnienia i potrzeby, wiem że w pewnych godzinach jedzą, a w innych odpoczywają, tak jak wiem kiedy rodzi się w nich kaprys odważania się na nowe próby i walkę, którą znoszą, gdy znajdują miejsce zdrowe reagujące na wszystkie ich wysiłki,— nie jeden z nich chce cofnąć się, zmęczony, inny przeciwnie pragnie przezwyciężyć wszystkie trudności, jakie istnieją, za wszelką cenę. I w ten sposób, drogi Moneta, wiem i spostrzegam kiedy i jak drżą, gdy je przestraszam.

— Jesteś niespokojny, pówiedziałem.

— Widzisz, że twój rozum nie może mnie pojąć.

— To jest naturalne. —wybuchnąłem.— Jak mogę wierzyć w podobne fantazje?

A jednak nie są to fantazje. Gdy umrę, pamiętaj, a ty przyjdziesz do mnie, w pewnej chwili, (w swoim czasie uprzedzę cię kiedy), w pewnej chwili usłyszysz śmiech. To nie ja zaśmieję się, uważaj, tylko moje mikroby, które zanim umrę, będą się ze mnie śmiały.

A ponieważ inoricznie patrzyłem się na niego:

— Nie skończyłem, —podjął.— Ja nauczyłem je śmiechu, jakim wybuchną, przyzwyczajając je stopniowo i z trudem wprost spazmatycznym.

Patrzył na mnie oczekując, żebym coś powiedział.

— Czy widzisz tę maszynkę spirytusową? Gdy żona moja jest na mszy, zapalam ją i kładę na niej lewe przedramię, które, jak wiesz, jest najbardziej chore z moich stawów. Popatrz jakie jest poparzone. Ogień zaczyna niszczyć tkanki zewnętrzne, a ja zaczynam się śmiać. Śmieję się, ale nietylko ustami i oczami: śmieję się krwią i moją wolą i czem więcej ból jest męczący, tem silniej śmiech mój wytryska z mojej istoty, zrozpaczony i szaleńcy. W ten sposób wykształciłem je: śmiać się pod wpływem płomieni, —tak że— nie patrz się na mnie, jak na pozbawionego zmysłów — po kilku chwilach silnego śmiechu, (a przez ten czas siłą woli nakazuję im naśladować mnie), one, zaczynają roić się, prędzej suszą się, wzywają gorączkują, tłoczą się jeden na drugiego w kierunku płomienia i wreszcie, pod wpływem mojego spazmatycznego śmiechu (cierpienie nie mogłoby trwać tak długo) i one pozwalają wydobyć się, najpierw słabo, a potem silniej i głośniej ich ludzkiemu śmiechowi. Tak ludzkiemu! mojemu śmiechowi, rozprzestrzenionemu wśród tysiąca hałaśliwych głosików, który nawet wtedy, gdy ja już milknę, przedłuża się nieskończony i przeraźliwy niby śmiech szyderstwa.

— Bredzisz, mój przyjacielu.

— Widzę, że jesteś bardzo delikatny, —uśmiechnął się.— Ale gdybyś ty, jak ja, miał tych paniczyków we krwi i nic, absolutnie nic do roboty, napewno i ty oddałbyś się tym doświadczeniom i studjowaniu. Przez długi czas walczyłem z nimi, jak nieprzyjaciel, ale później, gdy widziałem że to jest bezkutecznie długo walczyć, wolałem nakłonić się do ich akcji, wprost pomagając im. Teraz ja im rozkazuję, jak mojej ręce lub nodze i ich praca jest kierowana przeze mnie, tak że gdybym chciał, mógłbym przedłużyć moje życie ile tylko zapragnąłbym. Wydaje ci się to dziwne? Ale jeśli są chciane mego ciała, jeśli są mną. Ty jesteś jak doktorzy! Wszak pasożyt i mikrob są stworzeniami żyjącemi. Nie pojmują dlaczego nie możnaby oswoić mikroba, jeśli można oswoić lwa lub ślimaka.

Drzwi otwarły się i weszła żona, Lucjan uśmiechnął się do niej i po cichu wyszeptał do mnie:

— W swoim czasie przekonasz się, Moneta.

* * *

Szedłem do centrum miasta, ale tak intensywnie myśląc o Lucjanie (depeszę jeszcze trzymałem w ręku), że nie spostrzegłem iż idę, i to dość szybko, w stronę stacji. Musiałem natychmiast wydostać się z tego żywego koła ludzi, które obracało się, ciemne, jakby chciało mnie ścisnąć; musiałem automatycznie pobiedz do domu, przygotować walizkę, pojechać.

Jednak jeszcze przed zejściem że statku, zrozumiałem że Lucjan musiał już umrzeć. Okna willi, położonej nad samem jeziorem, były zamknięte, a za bramą, wśród gęstej mgły, czarne cienie przesuwały się tam i z powrotem.

Kiedy żona Lucjana ujrzała mnie w głębi ulicy, (zapewne wyczekiwała od pewnego czasu na przybycie statku), otworzyła okiennice i krzyknęła:

— Prędzej, Moneta, prędzej!

Pokój Lucjana nie zmienił się, nawet on sam, martwy, zachował wyraz twarzy skwaszony i szorstki od złości.

związkowych okazał się brak tych dokumentów, gdyż związki, przyjmując spółdzielnie na członków, niezawsze zadawały sobie trud sprawdzenia, czy spółdzielnia ma dostateczne podstawy prawne do swego istnienia; z drugiej strony — spółdzielnie nie zadają sobie naogół sprawy ze skutków, wynikających z braku tych podstaw prawnych.

O ile chodzi o b. zabory: pruski i austrjacki, uregulowanie tych spraw nie przedstawia większych trudności, oryginały bowiem dawnych statutów znajdują się w aktach sądów rejestrowych. Gorzej natomiast sprawa przedstawia się na obszarze b. zaboru rosyjskiego, gdyż przy ewakuacji b. władz tego zaboru akta wszelkie wywieziono i zdobycie odpisu statutu lub dowodu zalegalizowania jest niemożliwe. Wydział spółdzielczy, a następnie rada spółdzielcza wzywały we wszystkich takich wypadkach spółdzielnie do wyjednania sobie statutu, jako nowopowstające organizacje, o ile nie dałoby się w sposób zadowalający udowodnić dotychczasowego prawnego istnienia spółdzielni, co niewątpliwie byłoby dla niej korzystniejsze, dając możność zachowania ciągłości spraw.

W związku z uregulowaniem stosunków prawnych spółdzielni, jak donosi Poradnik spółdzielni kredytowych, postępowała praca nad uporządkowaniem ich rachunkowości. Ta sama rejestracja wykazała, że liczne spółdzielnie nie prowadziły wymaganych przez prawo ksiąg handlowych, nie sporządzały bilansów, ani sprawozdań, nie zwoływały walnych zgromadzeń; jeżeli zaś to nawet czyniły, to w b. wielu razach ujawniały brak znajomości najelementarniejszych zasad księgowości.

Art. 52 ustawy żąda, aby spółdzielnia prowadziła księgi i rachunki, tak, jak handlujący, którego prawo do tego zobowiązuje, prawo zaś (kodeks handlowy) wyraźnie wymienia, jakie książki winien handlujący prowadzić. Jeżeli chodzi o spółdzielnie niezwiązkowe, stwierdzić należy, że bardzo nieliczne spółdzielnie prowadzą księgi zgodnie z wymaganiami prawa. Tłumaczy się to — z jednej strony nieznajomością zasad księgowości, z drugiej — brakiem środków na utrzymanie płatnych sił fachowych. Osięga się wrażenie, że i sprawozdanie spółdzielni związkowych zawierać muszą poważne braki, układane bowiem przez związki roczniki statystyczne, pomimo nader starannego opracowania, nie zawierają częstokroć niektórych danych, jakich instrukcja od nich wymaga. Nadto roczniki te zawierają luki, wynikające z nienadesłania przez niektóre spółdzielnie sprawozdań w terminie ustanowionym.

P. S. K.

Pożegnanie.

(Sonet)

Żegnaj!... Odchodzę — gdzie los iść zmusza...
Lecz czyli wszystko niepamięć pogrzebie?...
O nie zapomniesz, ni ja — droga, ciebie:
Podąży do cię stęskniona ma dusza...
Czas nawet bryły kamienne rozkrusza —
Ale błądzące po życia Erebie
Dusze siostrzane wciąż tęsknią do siebie,
I życie — jedna im sroga katusza!...
Żegnaj!... lecz czasem, gdy wsłuchasz się [w ciszy —
W śmiechu godzinie lub trwóg pełne noce —
Ucho twe dźwięki znajome posłyszy
I serce w piersi jak ptak załopoce,
I wskrześnie mara z przeszłości zawoją:
To będzie dusza stęskniona, wiedz moja...

* * *

Gdy smętek duszę mi omroczy
W rozmyślań złą godzinę —
Przypomną mi się Twoje oczy,
O dziewczę me jedyne.

Przypomną mi się oczy Twoje
I uśmiech Twojej twarzy,
I ciemnych włosów Twoich zwoje...
O szczęściu duch zamarzy...

Lecz czemu serce śni, daremno,
Czarowną baśń w tęsknocie?...
Ma droga pustą jest i ciemną...
I nie iść mi, ach! do Cię!...

Bo choć tak bliska — po wsze czasy
Będziesz mi wciąż daleką...
Życie odarte z wszelkiej krasy...
I ból się toczy rzeką!...

KASTAN.

Pani Eleonora błagała, abym jej wysłuchał. Miała mi dużo do powiedzenia, a nie wiedziała sama od czego zacząć, tak miała głowę przemęczoną i zajętą.

Narazie poszedłem za nią do innego pokoju,—do jego gabinetu.

Ile rzeczy stało się podczas tych trzech miesięcy mojej nieobecności! Lucjan wprost nie był człowiekiem, tylko opętanym, warjatem. Na krótki czas przed położeniem się do łóżka, chciał mnie widzieć, chciał żeby zaraz do mnie pisano, ale potem odrzekł. „Napiszę sam" — powiedział. Jednak list schował i nie wysłał go, musiał być w teczce, w gabinecie. Zanim przeczytałem go, słuchałem, słuchałem. Pewnego dnia, wracając ze mszy zastała go z ręką nad maszynką spirytusową, która naprawdę paliła się. Nie dał zgasić tego ognia, dlatego że, jak mówił, mikroby nie chciały już odpowiadać mu na śmiech i wszystkie uskarżały się. I krzyczał, że musi na nowo nad nimi zapanować i podać je swojej woli.

Cierpienie nie do opowiedzenia!

— A doktór? — zapytałem.

Pani Eleonora, płacząc, potrząsnęła głową. Doktór nie wyjaśnił fenomenu. Badał chorego, ale po rozmowie, gdy ona pytała go czy mózg nie był uszkodzony, odpowiedział jej: „O nie, tajemnica jest głębsza i zawilsza, choć właściwie patologiczna".

— Zobaczmy ten list, — przerwałem.

Ale pani Eleonora miała jeszcze dużo do powiedzenia: Lucjan wzywał mnie przeważnie rano po przebudzeniu się; może dlatego że śnił, iż, jak mówił, na nowo objął władzę nad swoimi mikrobami. Jakie walki trzeba było staczać, ażeby nie dopuścić go do ognia! Prosił żeby jaknajprędzej zostać spalonym, że jest pewny, najpewniejszy, iż pod wpływem silnego płomienia znów udałoby mu się wydobyć ze swoich mikrobów śmiech, do którego ich przyzwyczaił.

Pani Eleonora nie panowała już nad sobą i padając bez sił na krzesło zawołała:

— Ach, czem wyraził życzenie, że chce być spalony! Rozumie pan? Chrześcijanin spalony!

Nie odpowiedziałem, ponieważ spostrzegłem, że list przeznaczony dla mnie leżał na książce, w najbardziej widocznym kącie biurka i chciałem zaraz przeczytać go.

Pani Eleonora ciągnęła:

— Spalony, chrześcijanin!

Rozerwawszy prędko kopertę, czytałem: »Nie wiem, kochany Moneta, co się dzieje we mnie, lecz obawiam się szalenie, iż nie dotrzymam danej ci obietnicy, że usłyszysz śmiech moich mikrobów. Obawę mam, uważasz, a nie pewność, ponieważ będę walczyć ze wszystkich sił, które znasz, jak wtedy, gdy znajdowałem się nawprost ciebie, z tym samym odpornym wyrazem twarzy, gdy ani ty, ani ja nie ustępowałem. Wydaje mi się, iż mam dług miłości własnej względem ciebie, aczkolwiek czuję w sobie pragnienie, aby nie umrzeć pokonany i rządzić do ostatniej chwili oswojonemi przeze mnie mikrobami. Nie umiem powiedzieć ci, co stało się we mnie, jednak pewnego dnia, kiedy miałem zarwt głowy i swędzenie w stawach, zdawało sie bardzo intensywne i bolące, zapaliłem, jak zwykle, maszynkę przysuwając natychmiast moje przedramię do płomienia. Niestety, daremnie wzywałem mikroby, żeby przyszły i spazmatycznie śmiały się ze mną: spóźniały się, a kiedy już cierpienie stawało się nie do zniesienia, czułem że nadbiegają, nie śmiech wydobył się z moich ust, lecz lament, krzyk, łkanie, co one jednogłośnie powtórzyły. Opanowałem się natychmiast i po łkaniu wybuchnąłem zwykłym moim gardłowym pogardliwym śmiechem. Daremny trud. One odmówiły, nie powtórzyły go. Od tego dnia siły moje zmniejszały się i za każdym razem, gdy żona moja była poza domem, a czyniłem próbę z płomieniem, był to zawsze i pomimo wszystko z mojej strony śmiech, ale z ich strony lament.

List zdawał się być skończony, jednak, odwróciwszy kartkę, znalazłem te zdania:

„Chciałem właśnie zobaczyć się z tobą. Dwanaście dni upłynęło od ostatniego doświadczenia, a siły tak mnie już opuściły, że nie mam odwagi więcej próbować. Jedynie siłą woli oddziaływam na mikroby i upewniam cię, dlatego, że nie jest słabsza od płomienia. Chciałem zobaczyć cię, dlatego, że teraz jestem pewny, najpewniejszy, iż podczas naszego zniweczenia, lecz jeszcze śmiech, ten sam śmiech, którego ty, człowiek poprawny, nigdy nie umiałeś znosić. Żegnaj."

* *

Kiedy ciało Lucjana zostało umieszczone w piecu, żona jego zemdlała. Ja tymczasem zostałem sam, przed płytą mikową, która, nie pojmowałem czemu, wydawała mi się chwiejącą.

Dozorca zapytał mnie:

— Czy pan pozostaje?

— Pozostaję.

Oczy moje zachowały z tej całej operacji jedynie jakiś silny blask jakieś drgnięcie trupa, jakąś smugę czystego dymu, który wysoko wznosił się. Dopiero po kilku minutach usilnego wyczekiwania dało się słyszeć niby pęknięcie szkła, niby zgrzyt w zamku. Wytężyłem wzrok, naostrzyłem słuch: tak, ktoś zaczynał śmiać się, tam za płytą mikową, nieprzejrzystą i czerwoną. Ale śmiech nie był pełny, swobodny, jak śmiech Lucjana. Zdawał się być przytłumiony jakimś węzłem, jakąś rdzą, nie wiem jaką zaporą. Już ogień otaczający trupa zmniejszał się, choć w dolnej części jeszcze nie przyjemnie drgał, kiedy ten słaby śmiech nagle zmienił się w lament, początkowo nieśmiały, nikły, ledwie dostrzegalny, a potem zduszony, jak łkanie.

Nie umiałbym teraz powiedzieć, co działo się we mnie. Ale wrażenie tego łkania, nieoczekiwanie i nie pojmowałem dlaczego, przeniosło się na moje gardło, niby je łaskotało, lekko drapało i, napróżno, starałem się zareagować, gdyż wyraziło się w nagłym, szczerym, gorącym, gwałtownym śmiechu.

Głos nieznajomy, który zadźwięczał mi w uszach, kazał mi odrócić głowę.

— Dlaczego pan śmieje się?

Był to dozorca.

W odpowiedzi, nic nie mówiąc, spojrzałem na niego i prawie wyzywając jego oburzenie śmiech mój zwiększyłem, rozdrażniając gardło i pomagając mu wyrazem oczu i całej głowy.

— Czemu pan się śmieje, jeśli to był przyjaciel pana? — zapytał człowiek ze zmęczonemi, ale przerażonemi oczami.

— Dlatego,—odpowiedziałem wreszcie głosem ochrypłym, w którym prawie nie rozpoznawałem mojego głosu,—dlatego, że jesteśmy jak dwa zegary na tym samym placu, które nigdy nie wskazują jednakowej godziny. Kiedy on spieszy się, ja idę wolno, a kiedy ja się spieszę, on „wskazuje opóźnienie".

CUD NAD WISŁĄ.

W dniu dzisiejszym obchodzimy trzecią rocznicę epokowego zdarzenia, które naród polski nazwał cudem nad Wisłą i chyba nazwa ta pozostanie po wszystkie czasy.

Bolszewickie zgraje, idąc śladami dawnych hord tatarskich, wtargnęły na ziemie polskie, aby je zniszczyć, — aby przywalić grobowy kamień, który nam Opatrzność dozwoliła zepchnąć i wydźwignąć się do wolnego niepodległego życia.

Szły te dzikie i barbarzyńskie wojska bolszewickie z niepowstrzymanym tupetem, zajmując wieś po wsi, miasto po mieście, zbliżając się do Warszawy. W dniu 15 sierpnia, miała według obliczeń bolszewickich, paść stolica i jednocześnie upaść niepodległość Polski. W tym dniu w Warszawie urządzano błagalne nabożeństwa ku Wniebowziętej. Naród oddawał się w opiekę Tej, którą obrał za swoją Królową, a wszyscy, co mogli chwycić oręż do ręki, poszli na okopy.

W uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Dziewicy rozegrały się losy Polski. Wszystkie zabiegi wschodnich barbarzyńców spełzły na niczem.

W tej samej chwili, gdy w stolicy Polski i w całym kraju zanoszono najgorętrze modły do Boga za ocalenie Polski, w wojsko polskie, za przewodem ks. Skorupki, wstąpiło nieustraszone męstwo. Bolszewicy otrzymywali cios za ciosem. Tam, gdzie największe nagromadzili siły, doznawali wielkich porażek.

Myśmy tutaj na Kujawach nie zdawali sobie w tym dniu dokładnie sprawy z przebiegu walk i nie widzieliśmy, że dzieje się cud nad brzegami Wisły. Niebezpieczeństwo nie przestało nam zagrażać nadal, ponieważ bolszewicy, przerzucając siły dalej na północ, chcieli szczególnie w naszym grodzie dopuścić szturm do Wisły i przeprawić się na jej brzeg lewy, aby w ten sposób otoczyć wojska zebrane w Warszawie i powetować straty poniesione w okolicy Warszawy.

W dniu 15 sierpnia usłyszeliśmy pierwsze strzały, a dnia następnego byliśmy świadkami szalonego szturmu na nasze miasto. Pamiętamy żywo te przerażające sceny, jakie się działy na ulicach naszego miasta.

Według ludzkich przewidywań wydawało się niepodobieństwem powstrzymanie bolszewickiej fali. Opatrzność, która kieruje losami narodów, inne nakreśliła plany i wytknęła drogę zwycięstwa.

Pamiętamy, że i u nas na naszym brzegu wiślanym, nieliczna garstka obrońców w ogniu nieprzyjacielskim wzrastała szybko i wzmacniał się duch na widok padających na szańcach obronnych.

Ci, co od kilku miesięcy ulegali nawale wschodniej, obrócili się ku zwycięstwu.

Największe niebezpieczeństwo zbiegło się z uroczystością Wniebowzięcia Najśw. Panny, ale też i najbardziej gorące modły i najwierniejsze śluby połączyły się z tą samą uroczystością. Pamiętamy to wszystko, czyż potrzeba przypominać?

Poczynając od dnia 15 sierpnia położenie na brzegu wiślanym od Warszawy do Włocławka, czyli na całym froncie bojowym zaczęło się zmieniać na naszą korzyść.

Zwycięstwo było oszałamiające. Naród Polski wahał się przypisywać je wyłącznie sobie i dlatego nazwał je cudem Wisły, czy raczej cudem nad Wisłą. Nazwa ta zachowała się w całym kraju, bo dusza zbiorowa narodu podpowiedziała bohaterom przelewającym krew, że stał się cud, że zostały wysłuchane modły, że Królowa Korony Polskiej i nasz wielki orędownik w niebie, bł. Andrzej Bobola, do którego w szczególny sposób uciekano się w chwili niebezpieczeństwa w Warszawie, dopomogli do obrony Polski.

Cud nad Wisłą to jeden z najpiękniejszych kwiatów w wieńcu zwycięstw polskich.

Po raz trzeci obchodzimy jego pamiątkę, ale wierzymy silnie, że nie będzie on wygasał w sercach polskich, ale wzmagał się z każdym rokiem, potęgował się równocześnie z oddaleniem i przyuczał wszystkich do wiernej służby względem Ojczyzny.

O to właśnie spotęgowanie i to zrozumienie służby Ojczyzny powinniśmy się modlić gorąco w dniu dzisiejszym. Wszak nie tylko wtedy powinniśmy się skupiać, gdy widzimy nad sobą bicz grożący. Dzisiaj, choć tak świeżo przechowujemy w pamięci wypadki z r. 1920, powinniśmy się skupiać, bo widzimy, że ta spoistość, tak potrzebna do siły narodu jakoż się rozprzęga.

Z Cudu nad Wisłą czerpmy siłę do pracy odrodzeniowej i nie porzucajmy kotwicy Wiary, ponieważ siły wraże znowu się wzmagają i znowu chcą rozpętać burze i rozbić to, cośmy wspólną i zgodną pracą osiągnęli. jk.

Z strasznych dni.

OBRAZEK.

W okolicy miasteczka L... wrzenie ogromne.

Rozeszła się już wieść o bolszewickiej nawale; groźna chmura — szosą od Lipna ku Włocławkowi — wali masą nieprzeliczoną, nieprzejrzaną.

Już, już są niedaleko; już następują na Włocławek, zostawiając za sobą ślady strasznej gospodarki.

A nie były to czyny wojenne, lecz rabunek i morderstwa na tatarską modłę, lub jakiejś zbójeckiej bandy.

Przeszło czteromilowa przestrzeń dzieliła od Włocławka cichą wioskę I..., a jednak wieść o nowożytnych wandalach lotem błyskawicy dochodziła tu, straszną szerząc panikę.

— Niechno paniuchna tak nie godo, bo jak bolszewiki tu przyjdą, to paniuchnę weznom na rozstrzoł, albo na powieszenie — mówił głosem przekonania miejscowy włódarz do nauczycielki, która w celu objaśnienia opowiadała służącym i włościanom kim są ci, co się zbliżają, że już i armat odgłosy po rosie słychać było.

I gdy włościanie miejscowi drżeli na myśl, że życie ich i mienie padnie ofiarą nieprzyjaciół „idei posiadania“ u innych i wszelkiej osobistej własności, służba dworska nadstawiała ucha, łowiąc groźne odgłosy zwiastujące zbliżającą się burzę. Lecz z całkiem innem od tamtych usposobieniem, jakoby z uczuciem przyjaźni.

Na wieść o zbliżaniu się bolszewików, właściciele I... spakowali rzeczy — co lepsze — na wozy ładowne; czekano tylko hasła, rychło nieprzyjaciel nadejdzie do Włocławka i z za Wisły. Wtedy miano uciekać w Poznańskie.

— A paniuchna się nie wybiero we świat? — mówił znów włodarz do nauczycielki, widząc jej determinację pozostania. — Mo paniuchna racyjom, bolszywniki też ludzie jak my; ino sprawne ludzie, sprawniejsze od nos. Ale jednak mi paniuchny żol, bo nie trza tak na bolszywników wymyślać, żeby nie wzini na rozstrzoł.

— Pan Bóg nas obroni, Matka Najświętsza, mój Łukaszu. Moc Boska silniejsza od złości szatana, co umieścił się w ciałach ohydnych hord bolszewickich. A kto im sprzyja — djabłu służy.

Brzydkim zezem rzucił Łukasz na nauczycielkę i mrucząc oddalił się powoli.

* * *

Już zdobyli Włocławek! Rabują sklepy, rżną ludzi, zabijają księży, palą kościoły. Fara już w gruzach, bo najbliżej Wisły; katedrze niewiele się już należy, by runęła i t. d. — dochodziły do I... wieści hiobowe.

Odważna nauczycielka, gotowa w nieobecności właścicieli I... przyjmować gości, zachwiała się trochę w swej odwadze. Jednakże jakiś głos wewnętrzny mówił jej, że to fałszywe są pogłoski. Coś pchało ją, jakaś siła wewnętrzna, do pobliskiego parafjalnego kościoła, by tam w poświęconem chwale Bożej miejscu niekrwawej wysłuchać ofiary, odwiedzić miejscowego proboszcza. Zobaczyć, co się też teraz dzieje w tych strasznych dniach z nader sympatyczną, a tak bardzo wrażliwą jego siostrą, z którą tyle miłych chwil nieraz spędziła. Po Mszy św. poszła więc ze ściśnionem sercem na plebanję.

— Wszystko, jak było! A p. Z... mówił, że ks. proboszcz spakował już wszystko i gotów wrazie niebezpieczeństwa do ucieczki przed bolszewikami.

— Moje wszystko już spakowane, bo moje wszystko, to, jak pani wiadomo, są moje zbiory, reszta mniej mnie obsorbuje, choćbym wszystko inne stracił, byleby zbiorów mi nie zniszczyli.

To też najpierwszą jego czynnością na straszne alarmujące wieści było, spakować te cenne przedmioty jego umiłowań. O ich utratę lękał się najwięcej i o swoich, mniej myśląc o sobie.

— Pani żąda odemnie męczeństwa! — rzekł rozżalony na prośby nauczycielki, by w razie niebezpieczeństwa nie opuszczał stanowiska. — A nam niewolno szukać go, jeśli uniknąć można.

Widząc zaalterowaną, zmęczoną cierpieniem twarz kapłana, ścisnęło się jej serce. Cała niemal rodzina przybyła doń w odwiedziny na czas wakacji na odpoczynek i oto zastała to w pobliżu straszny dramat wojenny i grozę oczekiwania „co będzie“ straszniejszą jeszcze. Starsza siostra przybyła na wywczasy po trudach nauczycielskich rozchorowała się nawet niebezpiecznie z przykrych tych wrażeń.

Widząc te zacne szlachetne twarze tak wylęknione, uczuła odważna kobieta, że chwiać się zaczyna w swem postanowieniu „przyjmowaniu gości“.

Patrzeć na pustkę tam w I... po odjeździe właścicieli, zostać samą, zupełnie samą; mając jeszcze i to przeświadczenie, że i w odległem o dwie niespełna wiorsty S... niema nikogo, nikogo z tych tak sympatycznych kochanych osób; że i oni porwani prądem ogólnego przeraże-

nia, uciekają na to, by stać się pastwą wroga. Boć jeśli bolszewicy przejdą Wisłę, to rozleją się po całej Polsce i nie stanie u nas kąt, gdzieby ich nie było.

Wracała do I... ze spuszczoną głową, ze ściśniętem sercem, bezwiednie, machinalnie.

Naraz uczuła wśród drogi coś niezwykłego. Szał radości jakiejś niewypowiedzianej, niepojętej. Ogarnęło ją uczucie błogości, tem silniejsze, że było następstwem strasznych przeżytych wrażeń dni kilku. Śmiertelnej obawy o życie ojca i rodziny mieszkających na Zawiślu gdzie już od dni kilku plądrują bolszewicy.

Uczucie niewypowiedzianej radości, niczem nie usprawiedliwionej i niedającej się wytłómaczyć wobec strasznych tych wiadomości, nie opuszczało biednej kobiety.

Padła na kolana wśród łanów nieskoszonych jeszcze, ciężkiej złotem ziarnem pszenicy.

Boże! co się zemną dzieje ja niewiem, lecz czuję, że mocą Twoją gotujesz szczęście zbolałej mej duszy — modliła się—i w tej chwili tak dla nas strasznej zsyłasz uczucie szczęścia w smutną skołataną duszę.

Gdy odchodziła do domu „dzieciaki" biegły ku niej trzymając się za ręce.

— Proszę pani! mamusia z tatusiem się pogniewali, bo mama chce uciekać przed bolszewikami, a tatuś powiedział że, nie pojedzie nigdzie — że zostanie.

— Słusznie myśli tatuś, bo jeśli tylko bolszewicy przejdą Wisłę — wszędzie będzie ich pełno w całej Polsce. Ale Bóg nie dopuści tego moje dzieci i uratuje nasz kraj, jeśli go tak cudownie, cudownie z niewoli niemców i moskali oswobodził.

— Kiedy już podobno, proszę pani, zabili biskupa i wymordowali we Włocławku księży. Zrabowali sklepy i kościoły spalili.

— Może to jeszcze nieprawda moje dzieci,—rzekła nauczycielka gruntując to co mówi na mocy jakichś nieokreślonych przeczuć nie dających się niczem wytłumaczyć.

Na starej topoli obrazek Częstochowskiej Panienki, tyle razy strojony w girlandy z kwiatów przez dzieci, gdy szły na przechadzkę, dziś nieubrany był w kwiatki — ogóło ceny.

— A może Matka Boska gniewa się na nas, że nie ustroiliśmy Jej obrazka i dlatego, za karę zsyła na nas bolszewików, Chodź Janku narwiemy kwiatków.

I pociągnęła braciszka w poszukiwaniu ozdoby dla Przenajświętszej. Nauczycielka pomogła im i w krótkim czasie wspaniała girlanda otoczyła skromny wpół przerdzewiały obrazek Najświętszej na starej topoli.

Gdy wróciła do domu Mania rzuciła się na szyję matce.

— Mamusiu: — Już teraz bolszewicy nie przyjdą do I., bośmy z Jankiem zrobili taki śliczny wieniec Matce Boskiej!

— I pani nam też pomagała dodał Janek. — Zobaczy Mamusia, że bolszewicy pójdą sobie na cztery wiatry!

I poszli, naprawdę poszli. A gdy po odebraniu konkretnej wiadomości z Włocławka, o zwycięzkiem odparciu wroga, zostawiła nauczycielka datę, — było to w tym dniu; o tej niemal godzinie, gdy wracała z S.; gdy „dzieciaki" stroiły obrazek na topoli. Wtedy gdy w zwątpiałej na chwilę duszy jej cudowna zaszła zmiana.

W tym samym czasie stał się historyczny w dziejach Polski „Cud nad Wisłą".

Oktawia Jadwiga.

Porzuciska bolszewickie.

(Echa najazdu).

W słowniku języka polskiego są wykopaliska, rumowiska, znaleziska, przeto mogą być też i porzuciska, to jest rzeczy porzucone.

Plugawa fala najazdu bolszewickiego z r. 1920, cofając się, porwała z sobą mnóstwo rzeczy cennych, a natomiast pozostawiła po sobie wstrętny, kanałowy osad, wśród którego znajdywały się, jeśli nie cenne, to ciekawe porzuciska i porzutki.

W ograbionej i splugawionej przez nieproszonych gości bolszewickich plebanji górnoszpetalskiej znalazłem, np. porzuconą przez nich, grupę fotograficzną, przedstawiającą „Centralnyj Komitiet Rossijskaj Kommunisticzoskaj Partii" złożony z 23 osób, z grubowargim i łysym Leninem na czele, Swierdłowem po lewicy, o mordkach judaszowskich.

Grupę zdobi od góry, przytoczony dopieroco, napis na wstędze, z widokami „Smolnego" i Kremla po bokach. Od dołu znowu — wstęga z napisem: „Da zdrawstwujet III Kommunisticzeskij Intiernacionał!" Powyżej — gała ziemska (mówiąc arcypolskim językiem Gazety Świątecznej), pokratkowana południkami i równoleżnikami i wrzeszcząca czerwono: „Proletarii wsiech stran, sojediniajtieś". A po bokach, opromienione słońcem, zawarte w kołach, godła sowieckie: w jednem kole — skrzyżowane sierp z młotem, w drugiem — pług z młotem.

Tę fotografję, formatu 37 × 27 centymetrów, znalazłem walającą się na zbrukanej podłodze, w stanie opłakanym: połamaną i także zbrukaną. Obmyłem ją, nakleiłem na karton, po jednej stronie pęknięcia, wygładziłem i zawiesiłem na ścianie— na pamiątkę. Jako przewrotnych przewrotowców, powiesiłem tych panów komitetowych do góry nogami.

Od ohydnego bezładu, jaki zastałem po najeździe, do gruntownego ładu nie doszedłem do tej pory. Lata jeszcze upłyną, zanim dojdę do niego z tem, co pozostało. Forsowne zrazu tempo porządkowania i naprawiania wolniało z czasem coraz bardziej...

Niedawno, zaledwo parę tygodni temu, zmęczony pracą umysłową twórczą, wziąłem się do zabawy uporządkowania stosu widokówek, ocalonych ze zrabowanych 10 wielkich albumów podróży zagranicznych i 2 krajoznawczych. Ocalone widokówki pochodzą wyłącznie z r. 1910.

W ilości $^1/_4$ całego tego zbioru, ocalały one w sposób następujący.

Towariszcz, któremu udało się porwać te dwa albumy, polecił jednej z miejscowych nieletnich dziewcząt wyrzucić wszelką „swiatuju swołocz", to znaczy widoki świątyń, reprodukcje obrazów i pomników kościelnych i wogóle rzeczy religijnych. Naiwne dziewczątko zakwalifikowało do tej kategorji wiele rzeczy świeckich, jak np. całą serję posągów z florenckiej galerji Uffizi: Danta, Michała Anioła, Celliniego, Makjawela, Kosmy Medyceusza i t. d. Wiele zaś rzeczy, istotnie religijnych, z wyroku dziecka, przepadło.

Zdziwiło mię wszakże, iż ocalały dwa, z pośród wielu, krajobrazki, mianowicie Lago di Garda. Krytycyzm rozeznawczy dziewczęcia nie mógł w tym wypadku zawieść. Przypadkiem jakoś spojrzałem na odwrotną jednej z tych kart. Pismo rosyjskie ołówkiem! Na odwrocie towarzyszki—tosamo! Zaciekawiony czytam:

„Dorogaja Pasza! Szliu tiebie priwiet i żełaju wsiewo najłuczszawo: Izwieszczaju, czto ja żiw i zdorow. Protiwnika naprawlajem k Antantie połnym chodom. Do swidania. Pławczonok."

Data? „19/VIII. 1920 r.". Więc dzień odwrotu z pod Włocławka! W tym jeszcze dniu nieborak pisał, że bandy bolszewickie pędzą przeciwnika polskiego pełnym marszem w kierunku antanty! Łgał, czy też był tak bardzo, tak setnie głupi? Jedno i drugie w moskalu możliwe.

W każdym razie, zagadka rozwiązana. Pełne lazurów dwa widoki lazurowego Lago di Garda ocalały, gdyż towarzysz nie zdążył wysłać ich do matuszki Rassii.

Treść drugiej z tych kart nie zawiera nic interesującego. Ciekawy jest tylko szczegół, będący wynikiem porównania obu listów. Gdy w pierwszym, przytoczonym powyżej, zacny Grigorij Pawłowicz posyłał prosty „priwiet" i żegnał prostem „do świdania", to w drugim „priwiet" jest „sierdiecznyj", a formule pożegnalnej towarzyszy przymiotnik: „do prijatnawo swidanja". Z adresów, jak i z tonu widać, że pierwszy był przeznaczony dla żony, drugi dla kochanki... Tem też tłomaczy się, że w tamtym było trochę „polityki", gdy drugi był całkiem bezpolityczny.

Czy żyjesz i zdrów-żeś, zacny Grzegorzu Pawłowiczu? Jeśli tak, to co myślisz obecnie o parciu przeciwnika pełnym marszem ku antancie? Jeżeli wogóle myślisz o czemkolwiek...

Oto zaś jeszcze jeden porzut bolszewicki.

Kilka tygodni temu, przypadkiem dowiedziałem się, że jedno ze zrabowanych mi albumów z fotografjami, mianowicie ze zdjęciami amatorskiemi, znajduje się na plebanji zalaskiej (Zalas), w łomżyńskiem. Poznał je tam, jako moje, jeden ze zdjętych tam przezemnie kolegów.

Wartość majątków państwowych.

Wartość majątków państwowych, pozostających pod zarządem Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, obliczona na franki złote, przedstawia się jak następuje: Lasy (2 873 386 hektarów) 3.831.181.330, majątki ziemskie (485.850 hektarów) 156.384.432 wreszcie 1582 koni w stadninach państwowych (8.686.533) razem 3 926.552 295 franków w złocie.

Nasz handel zagraniczny.

Główny urząd statystyczny ogłasza następujące dane, dotyczące handlu zagranicznego Rzeczypospolitej polskiej w maju 1923 r.

W maju r. b. przywieziono ogółem 251, 523 tony towarów, wartości 8949 miljardów marek.

Przywóz węgli i koksu wynosił 34,216 ton, wartości 72 miljardów marek, wywów — 948,477 ton wartości 22.99 miljardów marek.

Wartość wywozu pokrywa w maju r. b. 95.5% wartości przywozu. W porównaniu z miesiącem poprzednim wzrasta wartość przywozu, przy jednoczesnem zmniejszeniu się wartości wywozu. W ciągu pięciu miesięcy r. b. wartość przywozu wyniosła 478·8 miljonów franków złotych, wartość wywozu — 512·9 miljonów franków złotych. Bilans więc pięciu miesięcy, obliczony w walucie stałej, jest czynny.

Zestawienie z danemi za maj r. z. wskazuje, że przywóz bez węgli wzrósł z 68.4 miljonów franków złotych na 100.5 miljonów franków złotych, a wywóz bez węgli z 27·7 miljonów franków złotych na 70·4 miljonów franków złotych; wzrost więc wartości wywozu jest znacznie szybszy, co powoduje wybitną poprawę bilansu handlowdgo.

Tabor kolejowy.

Krajowe wytwórnie taboru kolejowego zwiększają stale swą wytwórczość. I tak dostarczyły fabryki:

Lilpop, Rau i Loewenstein wagonów osobowych w 1921 r. 20.

wagonów towarowych w 1921 r. 25, w 1922 r. 780.

H. Cegielski wagonów towarowych w 1921 r. 100, w 1922 r. 550.

„Wagon" wagonów towarowych w 1922 r 100.

Zieleniewski wagonów osobowych w 1922 r. 140 wagonów towarowych w 1921 r. 275, w 1922 r. 430.

Fabryka lokomotyw w Chrzanowie: lokomotyw (częściowo zbudowanych w kraju) w 1922 r. 10.

W r. 1922 uruchomiona została piąta największa wytwórnia wagonów towarowych w Ostrowcu.

Zamówienia wytwórni krajowych wynoszą na okres do roku 1932: lokomotyw 2,600, wagonów osobowych 7.800, wagonów towarowych 70.400.

Napisałem do ks. proboszcza zalaskiego, nieznajomego mi, meldując swoje prawo własności do tego albumu i prosząc o przysłanie mi go z powrotem.

W odpowiedzi otrzymałem wiadomość:

„...Przyniosła mi je babina, jako „mszał ze świętymi obrazami", by dzieciaki nie podarły i nie sprofanowały świętych rzeczy..."

Istotnie, między innemi, są tam i fotografje rzeczy świętych. Ale tylko między innemi.

Ta babina poczciwa przypomina mi poczciwego chłopinę, który, znalazłszy na drodzę zgubioną przez kogoś butelkę benedyktyna ze „świętą" etykietą, odniósł ją do swego proboszcza, jaka „oleje święte"...

„Habent sua fata libri" — mają swoje fata książki, — mają je także i porzuciska bolszewickie.

X. Charszewski.

Zarobki robotnicze.

Międzynarodowe biura pracy komunikuje:

Międzynarodowe biuro pracy przeprowadziło badania nad rozwojem siły nabywczej zarobków robotniczych w poszczególnych krajach od 1914 do 1922 r. Badania te nie miały na celu przeprowadzenia porównania zarobków pod względem liczbowym, lecz obliczenie istotnej siły nabywczej zarobków w porównaniu z ogólnym poziomem cen. Główne wyniki ankiety, przeprowadzonej przez biuro, są następujące:

Siła nabywcza zarobków wzrosła w porównaniu z r. 1914 w Szwecji, w Norwegji, w Danji, w Holandji i w Australji. Siła nabywcza utrzymała się mniej więcej na tym samym poziomie, co przed wojną, w Anglji, we Francji, w Belgji, we Włoszech, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w Kanadzie i w Afryce Południowej; w Europie centralnej, a zwłaszcza w Niemczech, w Austrji, oraz w Bułgarji, siła nabywcza zarobków robotniczych zmniejszyła się naogół.

Zaznaczyć trzeba, że rozwój zarobków różni się nietylko w zależności od państwa, lecz również w zależności od gałęzi przemysłu; wobec czego wyniki powyższe są tylko średnie, a znaczne odchylenie mogą się zdarzać w poszczególnych przemysłach.

Znamienne jest również, że w państwach, w których w ostatnich latach zaznaczyła się zniżka cen, zarobki robotników niewykwalifikowanych obniżyły się bardziej, niż zarobki specjalistów. W przeciwstawieniu do tego różnica między zarobkami robotników wykwalifikowanych, a niewykwalifikowanych zmniejszyła się bardzo w krajach, w których drożyzna wzrasta, a zwłaszcza w Niemczech i w Austrji. Niemal we wszystkich państwach występuje zjawisko, że siłą nabywczą zarobków zmniejsza się w okresach wzrostu drożyzny, podnosi się zaś w okresach zniżki drożyzny, co tłumaczy się faktem, iż dostosowywanie zarobków do drożyzny nie idzie nigdy bezpośrednio za ruchem cen; dostosowanie się takie następuje dopiero po pewnym okresie czasu, podczas którego robotnicy tracą w okresach wzrostu cen, zarabiają zaś w okresie spadku cen.

W ten sam sposób wytłumaczyć można powszechne zjawisko, że w okresie zwyżki cen zarobki wzrastają naogół jeszcze przez pewien okres mimo stabilizacji cen i że, odwrotnie, po okresie zniżki cen, zarobki zmniejszają się jeszcze przez pewien czas, chociaż spadek się skończył.

A. T.

Stan posiadłości ziemskich.

Na całym obszarze Rzeczypospolitej jest 2.823,678 odrębnych posiadłości ziemskich, które zajmują ogółem 31 943,190 hektarów.

Podział tych posiadłości wedle wielkości, ujęty jest w następującym wykazie:

Ogólna liczba posiadłości poniżej 5 ha 1.730.793, 5 do 20 ha 967.605.

Ogólna powierzchnia posiadłości poniżej 5 ha 4 326.024, 5 dó 20 ha 9.820.583.

Ogólna liczba posiadłości 20—100 ha 102.095, ponad 100 ha 23.185.

Ogólna powierzchnia posiadłości 20—100 ha 3.571.26, ponad 100 ha 14,225.316.

Co niesie dzień?

SIERPIEŃ **15** ŚRODA

Dziś: Wniebowzięcie Najśw. Marji Panny.
Słow.: Jacława.
Jutro: Rocha w., Joachima
Wschód słońca o g. 4.28
Zachód o g. 19.
Wsch. księżyca o g. 8.2
Zachód o g. 20.23

Nasz numer Wystawowy. Nasz specjalny numer wystawowy posiada 34 kolumny druku, nadto cztery kolumny okładki razem 38 kolumn, czyli 152 łamów. Licząc w łamie przeciętnie zwykłego druku 118 wierszy, cały więc, numer dzisiejszy posiada 17,936 wierszy druku. Jest to najobszerniejszy numer od początku wydawnictwa.

Od Redakcji. Następny numer Słowa wyjdzie we czwartek o g. 5 pp. z podpisem ks. Jana Kobierskiego, jako redaktora.

Lista Zaproszonych Gości na Uroczystość Otwarcia Wystawy.

1. Jego Eks. ks. Biskup. Zdzitowiecki.
2. Pan Minister Rolnictwa.
3. Pan Minister Przemysłu i Handlu,
4. Pan Wojewoda Warszawski.
5. Pan Wicewojewoda.
6. Pan dyrektor dep. weterynarji w ministerjum rolnictwa.
7. Pan Dyrektor dep. rolnego w ministerjum rolnictwa.
8. Pan Dyrektor dep. hodowlanego w ministerjum rolnictwa.
9. Naczelnik wydz. rolnego w województwie Warszawskiem.
10. Naczelnik wydz. przemysłowego woj. warz.
11. Główny Zarząd Stadnin Państw.
12. Prezydjum Centr. Tow. Rolniczego.
13. Izba Pomorska Rolnicza - Toruń.
14. „ Poznańska „ Poznań.
15. Centr. T-wo Gospodarcze-Poznań
16. Warsz. T wo Ogrodnicze.
17. Związek Przemysłowców - Warsz.
18. Zarząd Warsz. Syndykatu Rol.
19. Koło Ziemianek-Warszawa.
20. Predydjum Rady Miejskiej.
21. Magistrat m. Włocławka.
22. Starosta Nieszawski.
23. Starosta Lipnowski.
24. T-wo Rolnicze w Lipnie.
25. „ „ „ Kole.
26. „ „ „ Kutnie.
27. T-wo Roln. w Gostyninie.
28. „ „ Kaliszu.
29. Dowództwo Garnizonu.
30. PP. Kierownicy Urzędów Państwowych.
32. PP. Przedstawiciele prasy stołecznej i miejscowej.

Przemówienia na Wystawie. Pierwsze przemówienie wygłosi wicewojewoda warszawski, p. baron Ignacy Manteuffel, który jednocześnie dokona otwarcia Wystawy. Następnie przewidziane jest w programie przemówienie p. Starosty Olszewskiego w imieniu Komitetu Wystawy i p. Byszewskiego.

Po przemówieniach będzie zdjęta fotografja a następnie rozpocznie się zwiedzanie Wystawy.

Miasto a Wystawa. Mieszkańcy naszego grodu ucieszyli się ogromnie na wieść, że Wystawa rolniczo-przemysłowa zostanie urzeczywistniona. Większy napływ przyjezdnych nie wyłączając najdalszych okolic kraju, odbija się korzystnie na miejscowym handlu, nie mówiąc już o korzyściach natury ideowej. Każde miasto wita sympatycznie turystów, bo dzięki nim korzysta z żywej reklamy w dalszych czy bliższych okolicach. Kupiectwo liczy na znaczne ożywienie się ruchu, nic więc dziwnego, że wita dobrze Wystawę. Nic na niej nie straci, a bądź co bądź zyskać musi.

Co się tyczy Zarządu miasta ten przyjął projekt Wystawy dość obojętnie. Dlaczego? Trudno bawić się w domysły. Należy jednak przypuszczać, że pewne czynniki musiały tu odegrać rolę nie zbyt przyjaźną dla Wystawy.

Mamy prawo do przypuszczenia, że miasto, nie odczuwając potrzeby i znaczenia Wystawy, nie pojmuje dobrze korzyści, jakie przecież z Wystawy spływają na miasto.

Pewna obojętność czynników miejskich nie ostudziła zapału wśród tych, którzy dali inicjatywę Wystawy. Pracowano usilnie, aż doprowadzono wszystko do zamierzonego celu. Je steśmy pewni, że uprzedzenia ustaną i ci nawet. co byli niechętni Wystawie, uznają jej potrzebę.

Komu zawdzięczamy wystawę? Do zorganizowania wystawy w pierwszej mierze przyczynił się p. Antoni Byszewski, prezes okręgowy T-wa Rolniczego, właściciel Bożymowic. Od pierwszej chwili, jak tylko powsta-

la myśl wystawy, nie przestał czynić zabiegów i nie zrażał się żadnemi trudnościami, byleby tylko doprowadzić wystawę do skutku. Wielką pomocą służył mu p. Henryk Krzymuski z Falborza, p. Wodzimierz Grodzicki z Morzyc, oraz pp. Boyowie z Sierzchowa. Z całem uznaniem przyjęła także myśl wystawy p. Marja Kretkowska z Baruchowa. Dzięki przedewszystkiem tym osobom projekt wystawy został urzeczywistniony. Bardzo sympatycznie powitał zamiar urządzenia wystawy we Włocławku p. starosta Olszewski i włożył w nią wiele swej osobistej pracy. Następnie musimy wymienić jeszcze nazwisko p. Ulasińskiego, dyrektora syndykatu rolniczego we Włocławku i p. inż. Cygańskiego, dyrektora browaru, którzy nie odmówili swej wydatnej pomocy, gdy rozpoczęto pracę nad urządzaniem wystawy. Szerokim kołom obywatelstwa z powiatu Włocławskiego, Nieszawskiego i Lipnowskiego należy się także uznanie za poparcie usiłowań w celu doprowadzenia do skutku wystawy.

Kto otworzy Wystawę. Pierwotnie zamierzano zaprosić na otwarcie Wystawy, ministra rolnictwa p. Gościckiego. Ze względu jednak na wyjątkowe zajęcia Gabinetu ministerjalnego, p. minister Gościcki nie przybędzie na Wystawę w charakterze urzędowym. Wystawę przeto punktualnie dzisiaj o g. 2 pp. otworzy wicewojewoda warszawski, p. baron Menteuffel. P. bar. Menteuffel jest członkiem znanej kurlandzkiej rodziny, która od wieków, przyjąwszy polskie poddaństwo, spolszczyła się i weszła w koligacje z arystokratycznemi polskiemi rodami, P. wicewojewoda jest gościem p. starosty Olszewskiego.

Wrogowie Wystawy. Czy są wrogowie Wystawy? Może użyliśmy wyrazu zbyt silnego. Trudno zrozumieć, aby tacy byli, bo przecież Wystawa przynosi korzyść nie tylko dla tych, którzy wystawiają własne eksponaty, ale i dla rzesz robotnicych, mających zarobek przy urządzaniu Wystawy. A jednak wrogo do Wystawy odnosił się z jeden z przywódców P. P. S. we Włocławku, nazywając Wystawę zabawką burżujską. Dlaczego burżujską? Przecież wolno i pepesiakom korzystać z Wystawy. Nie chcemy podawać nazwiska owego działacza, uważając, że wrogie stanowisko względem Wystawy podyktował mu jego fanatyzm, oparty na partyjnictwie. Może więc nie tyle zła wola, co fanatyzm tutaj czyni.

Wystawcy, jako wytwórcy rolniczo przemysłowi, są właścicielami ziemi i fabryk, a więc dlatego należy ich zwalczać! Czy to racja?

Gdybyśmy kierowali się takiemi względami, musielibyśmy zwalczać wogóle wszelki majątek narodowy. P. P. S-y widocznie do tego dążą.

Kioski. Niektóre kioski na Wystawie zasługują na szczególne wyróżnienie, gdy chodzi o styl... no i o gust. Do najpiękniejszych należą: kiosk Syndykatu Rolniczego, cukrowni Brześć Kujawski, cukrowni Choceń estrada dla muzyki, kiosk fabryki Fordon oraz cukiernia i brama wjazdowa. Większość kiosków zawdzięcza swój pomysł p. inż. Narębskiemu. Oprócz niego dawali projekty p. inż. Kwapiszewski i p. inż. Osterloff. Ogólny wygląd Wystawy należy się p. inż Narębskiemu.

Plac wystawy. Miejski plac, na którym urządzono Wystawę, należy do najpiękniejszych placów w mieście. Część tego placu została zajęta pod budowę szkoły technicznej i 7 oddziałowej szkoły powszechnej wśrodku stanął piękny dom dla prezydenta i wice-prezydenta miasta a pozostała część przeznaczona jest pod budowę Państ. Gimnazjum żeńskiego.

Ruch z powodu Wystawy. W mieście znacznie ożywiony. W dniu wczorajszym można było spotkać na ulicach miasta wiele osób, które z dalszych stron przybyły na Wystawę. Restauracje i cukiernie przepełnione. Hotele już od kilku tygodni pozamawiane. Mnóstwo przyjezdnych zatrzymało się w lokalach prywatnych. W dniu dzisiejszym spodziewany jest znaczny napływ przyjezdnych.

Wystawa plastyków krakowskich. Na Wystawie Kujawskiej najznakomitsi malarze plastycy krakowscy jak Włodzimierz Tetmajer, Ludwik Stasiak, Kasper Żelechowski, Wincenty Wodzinowski, Jadwiga Tetmajer — Naimska, Stanisław Szwarc, Stefan Bukowski i w. innych wystawiają swoje prace. Obszerny fejleton o wystawie plastyków pióra znanego literata - publicysty p. Stanisława Jasińskiego umieścimy w numerze następnym.

Dział maszyn. Dział maszyn rolniczych na Wystawę został obesłany bardzo bogato. Przedewszystkiem rzucają się w oczy liczne i piękne eksponaty fabryki p. Mühsama, Wentzkiego, Kujawskiej, Grodzkiego i t. p.

Cukiernia na wystawie Piękny pawilon cukierni na wystawie został oddany do rozporządzenia p. Anny Boye, jako kierowniczki miejscowego oddziału Cz. Krzyża.

Restauracja na wystawie. Restauracja na wystawie z odpowiedniemi salami mieści się w domu należącym do Browaru i Słodowni Włocławskiej poza parkanem wystawowym. Wejście z Wystawy do restauracji prowadzi przez specjalnie zbudowaną bramę.

Brama Wystawowa jest bardzo gustowna. Przykrycie słomą dodaje specjalnego uroku. Aż żal rozbierać tę brag, jak i niektóre kioski.

Gorączkowa praca wrzała wczoraj na Wystawie. Uruchomiono wszystkie rozporządzalne siły, byleby tylko podołać zadaniu.

Olbrzymie beczki. Browar Głodowo ustawił na Wystawie piramidę z olbrzymich beczek, które wzbudzają nielada sensację wśród zwiedzających Wystawę.

Święto. Z powodu święta w dniu dzisiejszym wszystkie sklepy będą zamknięte jak w zwykłą niedzielę.

Wizytacja. W dniu 12 b. m. zwiedzał włocławską kolonję leczniczą w Ciechocinku p. Zapolski, wizytator szkolnictwa powszechnego z Warszawy oraz p. Kaczorowski, tutejszy inspektor szkolny.

Zjazd Straży Pożarnych W czasie wystawy Przemysłowo-Rolniczej t. j. w dniu 19 sierpnia r. b. odbędzie się we Włocławku Zjazd Straży Pożarnych z pow. Włocławskiego i Nieszawskiego z ćwiczeniami popisowemi.

Samochód na loterję. P. Zygmunt Neuman pozostawił na Wystawie Kujawskiej piękny nowy ciężarowy samochód do dyspozycji Czerwonego Krzyża. Samochód będzie wypuszczony na loterję. Bilet 100,000 mk. Niewątpliwie znajdzie się wielu amatorów, którzy pokuszą się za 100 tysięcy na samochód, którego wartość wynosi około 300 miljonów.

Stowarzyszenie Rob. Wsp. Pracy. Pod wezwaniem „Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny we Włocławku ul. Orla N. 3 z początkiem roku szkolnego otwiera 7 mio oddziałową szkołę dla dziewcząt z internatem, oraz salę zajęć, w których będą uruchomione następujące działy: krawieczczyzna, bieliźniarstwo, hafciarstwo, pończosznictwo, tkactwo, i różne ręczne robótki jakoto: file gipure poinlace, rechelieu i t. p.

Zapisy rozpoczynają się 18 sierpnia.

Stan zdrowotny. Za czas od 5 do 11 sierpnia r. b. stwierdzono w powiecie Włocławskim następujące przypadki chorób zakaźnych.

We Włocławku: 5 przypadków duru brzusznego z 1 wynikiem śmiertelnym, 1 przypadek czerwonki, 3 przypadki płonicy, 1 przypadek gruźlicy płuc z wynikiem śmiertelnym.

W Bogusławicach gm. Baruchowo 2 przypadki duru brzusznego z wynikiem śmiertelnzm.

W Lubieniu: 2 przypadki płonicy

Kominiarze w Sejmie. Do Sejmu wniesiony został projekt ustawy w przedmiocie przywrócenia w mieście st. Warszawy zgromadzenia majstrów kominiarskich.

Echa gospodarki wojskowej. Na skutek naszego artykułu o niedołęstwie w gospodarce wojskowej przybyła komisja rewizyjna i zbadała stan robót przy remoncie koszar we Włocławku. W dalszym ciągu otrzymujemy wiadomości od osób kompetentych, że przykrywanie rozwalających się koszar eternikiem jest wprost czemś skandalicznem. Tylko ci, co się na niczem nie znają, albo też chcą zaprzepaścić miljardy pieniędzy państwowych, na coś podobnego mogą się zdobyć. Wszystkie roboty Zarząd wojskowy powierzył bez licytacji(?) p. Hanuszkiewiczowi, z zawodu stolarzowi, który rzeczywiście jako nie specjalista, na robotach tych zupełnie się nieznający, traktuje całe przedsiębiorstwo z punktu li tylko większego zarobku. Gdyby zwrócono się do którejkolwiek fabryki pap, gdzie są specjaliści od krycia dachów, wykazanoby całą niewłaściwość krycia tak kosztowym materjałem, jak eternit.

Dlaczego tak wielkie roboty przy kryciu dachu koszar i przeprowadzenie całkowitego remontu nie zostały powierzone firmom konmpetentym, a tylko p. Hanuszkiewiczowi, który mógłby wykonać li tylko roboty stolarskie, jest to tajemnica, którą Komisja rewizyjna powinna wyjaśnić i niewątpliwie wyjaśni. Od siebie jeszcze dodajemy, że wyjaśnić powinna, bo trochę za wiele się o tem mówi. Zarządowi, któremu zależy na wyjaśnieniu całej sprawy, możemy służyć bliższemi informacjami.

Wyniki Spostrzeżeń Stacji Meteorologicznej w Włocławku. W miesiącu lipcu b. r. zanotowano najwyższą temperaturę 33,5 Celsiusza dnia 14 i 15 lipca, najwyższą temperaturę 8,3 Cels. dnia 29 lipca, średnia dzienna temperatura wyniosła 19,° Cls.

Ciśnienie barometryczne wahało się w granicach od 766,7 milimetrach (6 lipca) od 746,3 mmt. (26 lipca) — średnia dzienna wypadła 757,6 mmt.

Opad w przeciągu miesiąca lipca był nierównomerny: na początku miesiąca bardzo silny: 1 lipca 20,5 milimetra, 2 lipca 25,0 min., 3 lipca 16,0 mm, później po kilku dniowej pięknej pogodzie opady wyniosły łącznie 30,1 mm, co daje ogółem za miesiąc 91,6 mm. Znaczy to, że w przeciągu miesiąca lipca na powierzchni każdego m. (metra kwadratowego) spadło deszczu na wykość 91,6 mm. dając objętość deszczu równą 91,6 litrom.

Wyniki spostrzeżeń tej że Stacji za ubiegły rok 1922 od 16 lutego (chwili uruchomienia Stacji przy Gimnazjum Państwowym Ziemi Kujawskiej) do 31 grudnia i za pierwsze pół rocze 1923 roku zostały zaznaczone na papierze milimetrowym w postaci linji: ciśnienia barometrycznego, linji temperatury dziennej, zachmurzenia, opadu i kierunku i siły wiatru i są do obejrzenia na Wystawie Kujawskiej rolniczo przemysłowej.

Międzynarodowy Zjazd nauczycieli. Od 26 do 31 sierpnia r. b. odbędzie się w Pradze (czeskiej) międzynarodowy zjazd nauczycieli szkół średnich. Przedstawicielami Polski będą: pp. prof. Stefan Kwiatkowski, wiceprezes Zarządu Głównego T-wa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych i dyr. Bohdan Nawroczyński, przewodniczący Komisji pedagogicznej przy ministerjum wyznań relig i oświecenia publicznego.

Wbicie szyb. 11 b m. o godz. 2 w nocy niewykryty dotąd złoczyńca rozbił dwie duże szyby w oknie domu № 8 przy ul. Chłodnej. Zemsta zrobiona prawdopodobnie przez ludzi, chcących nas usunąć z zajmowanego mieszkania. Za wykrycie złoczyncy ofiaruję miljon mk. *M. Głowczyński.*

Kradzież przesyłek amerykańskich. Jeden z mieszkańców naszego miasta otrzymał paczkę z Ameryki, w której miały być różne części ubrania. Po otworzeniu paczki okazało się, że zawiera stare gazety.

Wykrycie kradzieży. We wsi Gustorzyn, okradziono mieszkanie Józefa Wawrząkowskiego. Po przeprowadzeniu śledztwa wszystkie rzeczy policja odnalazła i zwróciła właścicielowi.

Usunięcie z mieszkania. W dn. 10 sierpnia przy ul. Toruńskiej № 9 został z własnego mieszkania usunięty p. Karpiński, skutkiem zarekwirowania mieszkania przez Urząd mieszkaniowy. Po usunięciu rzeczy, gdy władze się oddaliły, sąsiedzi wnieśli napowrót rzeczy p. Karpińskiego do mieszkania.

KILKUWIERSZÓWKI.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

× Według sprawozdania węgierskiego ministerstwa rolnictwa zbiory tegoroczne dały 7.850,000 centnarów żyta, 5,330,000 centnarów jęczmienia i 3,610.000 centnarów owsa.

× Spłonęły w Lyonie niemieckie i austrjackie eksponaty, nadesłane swego czasu na wystawę międzynarodową. Pożar ogarnął kilka budynków.

× W Regio i Calabrji huragan spowodował znaczne szkody. Wskutek uderzenia piorunu 8 osób zostało zabitych, a kilkanaście rannych.

Zaburzenia w Niemczech

HALLE 13 go sierpnia. (P.A.T.) Z Lubeki donoszą, że przyszło do krwawych starć z policją, podczas których policja strzelała do tłumu. 11 osób jest ciężko i lżej rannych. W Hannowerze wybuchnął również strajk. Obecnie odbywają się demonstracje strajkujących robotników.

BERLIN 12 go sierpnia. (P.A.T.) Wolff. Strajkujący komuniści wczoraj wieczorem oraz dzisiaj usiłowali zatrzymać ruch na kolejach. Do poważnych starć doszło wczoraj na placu Hermesa. Policji udało się przywrócić porządek.

BERLIN 12-go sierpnia. (P.A.T.) Podczas rozruchów w Hannowerze i Wrocławiu 19 osób zostało zabitych a 53 rannych.

BERLIN 12-go sierpnia. (P.A.T.) W Neurode koło Wrocławia podczas wczorajszych rozruchów 13 osób zostało zabitych.

Z przemysłu cukrowniczego.

Ostateczny rezultat kampanji cukrowniczej 1922-23 cukrowni, złączonych w trzech związkach cukrowniczych, przedstawia się w okrągłych cyfrach następująco:

Ilość cukrowni czynnych 60, obszar plantacji w ha. 110.000, zbiór buraków w tonach 1 875.000, produkcja cukru w białym krysztale 266.500 ton, w cukrze sur. I go rzutu 310.000 ton.

W porównaniu z kampanją uprzednią rok 1922 23 przedstawia w okrągłych cyfrach przyrost obszaru plantacji o 35 proc., zbioru buraków o 83 proc., produkcji cukru o 74 proc.

Z wyprodukowanego cukru (w białym krysztale): spożyto w kraju do 1. 7. 23 — 130.370 ton. wywieziono zagranicę 93.810 ton. razem 224.180 ton. Z dotychczasowych niedostatecznych jeszcze danych wynika, że tegoroczny obszar plantacji buraków cukrowych wynosi przeszło 143 000 ha, co w porównaniu z rokiem ubiegłym stanowi przyrost plantacji o 30 proc. Prócz tego wzmożone zastosowanie nawozów sztucznych uprawnia do nadziei, że przyszłoroczna produkcja wyniesie minimalnie 35.000 wagonów cukru w białym krysztale, z których projektuje się zarezerwować przynajmniej 22.000 wagonów dla kraju, zaś 12.000 wagonów przeznaczyć na eksport.

W związku z przewidywanym eksportem zrzeszony polski przemysł cukrowniczy nawiązał kontakt finansowo handlowy z poważnemi grupami finansowemi w Szwajcarji, Holandji, Francji i Anglji, zyskując przy poparciu Rządu znaczne kredyty na przeprowadzenie kampanji, a ubezpieczając je częściowo terminowemi sprzedażami cukru. Tem samem odciąży się Skarb Państwa od udzielenia kredytów przemysłowi krajowemu i zasili go wydatnie w obce waluty.

Z przemysłu hutniczego.

Popyt na wytwórczość hut w pierwszym kwartale r. b., w związku z okupacją Ruhry jest w dalszym ciągu ogromny. To też kwiecień w r. b. minął bez przerw w czynnościach hut. Czynnych było 6 wielkich pieców z ogólnej liczby 17. Stalownie i walcownie dosyć znacznie rozszerzyły swoją działalność, uruchomiono bowiem nowe płomieniaki Martena w Częstochowie, Zawierciu i w Ostrowcu, tak, że uogół było czynnych pieców Martenowskich 14 z ogólnej liczby 26.

Dowóz koksu karwińskiego, wstrzymany w marcu i początku kwietnia, od drugiej połowy kwietnia, po bezrobociu górników w zagłębiu Karwinskiem, rozpoczął się znowu. Przejściowe ustalenie się kursów walut obcych również korzystnie wpłynęło na ten dowóz.

Jedna z lepszych hut w b. Kongresówce, huta „Częstochowa", przechodzi do Modrzejowskich zakładów górniczo-hutniczych, a to dzięki wykupieniu przez te zakłady 96,08% akcji Towarzystwa zakładów metalowych B. Handtke w Warszawie. Jest to dla przemysłu polskiego okoliczność pomyślna.

W Czempiniu (pod Poznaniem) w roku ubiegłym rozpoczęto budowę huty ołowianej, huty miedzianej oraz walcowni ołowiu i miedzi. Obecnie huta ołowiana jest w ruchu i wytwarza około 500 ton ołowiu miesięcznie. W innych dwu działach odbywa się ustawienie maszyn. Wytwórczość miesięczna wynosić ma 600 ton miedzi, 250 ton blachy miedzianej i 400 ton ołowianej o szerokości do 2 metrów; uruchomienie huty miedzianej wyznaczono na lipiec r. b., walcowni na wrzesień r. b.

Przemysł hutniczy polski utyskuje, że rząd polski niektóre zamówienia na szyny kolejowe oraz różne wyroby ze stali wysokowartościowej czyni za granicą. Zamówienia takie ze strony rządu istotnie były czynione, ale nawet nie wyłącznie ze względu na przystępniejsze ceny, gdyż rząd usiłuje, w miarę swych zasobów, popierać przemysł hutniczy polski, ile ze względu na krótsze terminy dostaw i gwarantowaną jakość towaru zagranicznego. W roku bieżącym rząd zamówił w hutach śląskich około 17,000 ton różnych tworzyw kolejowych na termin do 1 września r. b. Huty b. Królestwa kongresowego szyn dotychczas nie wyrabiały, dopiero obecnie jedna z hut zamierza uruchomić nieczynną walcownię szyn kolejowych; jednakże, wobec cen surówki, pochodzącej z hut b. Kongresówki, oraz wysokich cen starego żelastwa, szyny te kalkulowałyby się prawie o 30 proc. drożej od zagranicznych. Wogóle huty polskie, chcąc współzawodniczyć z zagranicznymi przy zamówieniach prywatnych i rządowych muszą znacznie powiększyć ilość wytwarzanej surówki oraz obniżyć koszta wytapiania jej przez ulepszenia techniczne hut i dodawanie bogatszych rud zagranicznych do ubogich krajowych, co wpłynęłoby znacznie na obniżenie cen zarówno surówki, jak szmelcu.

W Hutach Górnego Śląska surówka kalkuluje się o wiele taniej, gdyż, przy dobrym technicznym stanie pieców, wytapia się ją z bogatszych rud zagranicznych. *M. P.*

Ważne dla przemysłu!



Manometry
Vacummetry
Mano-Vacummetry
Pirometry
Termometry
Talpotasimetry
Ciągomierze



Reparacje wymienionych instrumentów wykonywa się szyko i akuratnie.

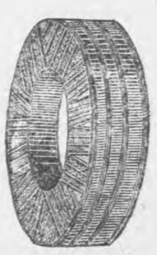
CENY PRZYSTĘPNE.

GWARANCJA ZA DOKŁADNOŚĆ.

WYTWÓRNIA I WARSZTATY MECHANICZNE

IGNACY CIECHURSKI

Włocławek — ul. Stodólna 46



JÓZEF LEWIŃSKI

WŁOCŁAWEK

Fabryka Kamieni Młyńskich

POLECA

Kamienie Francuskie Naturalne złożone z oddzielnych sztuk oryginalnego francuskiego kwarcu.

KAMIENIE SZTUCZNE:

KWARCOWE — KWARCOWO SZMERGLOWE — SZMERGLOWE

Kamienie Piaskowe Sztuczne.

REDAKTOR: KS JÓZEF KRUSZYŃSKI DRUKARNIA DIECEZALNA POD ZARZĄDEM W. TOMASZEWSKIEGO. WYDAWNICTWO KSIĘGARNI POWSZECHNEJ